



2 i 26 maja maszerujemy w Opolu! Chodźcie z nami, z rodzinami!

więcej na str. 2



fol. Tomasz Kwiatek



**2 maja 2013
OPOLE**

**OPOLSKI
MARSZ
NIEPODLEGŁOŚCI**

Od redakcji:



My mówimy stop dziadostwu! Nie chcemy narzekać na polityków, media, czy Kościół. Głędzić i marudzić, każdy potrafi. Moglibyśmy mówić: rodzina jest zagrożona, Kościół jest słaby a w Sejmie rządzą nieudacznicy. Wolimy działać! Wziąć sprawę w swoje ręce. Każdy ma jakieś zdolności. Czasem wystarczą po prostu chęci do działania. Ważne, by znaleźć swój talent i wykorzystać go dla dobra wspólnego. Dać coś z siebie, poświęcić chwilę w ciągu dnia, żeby zrobić coś dla innych, dla Polski. Dziś nie możemy być tłumem, który spotyka się w momentach zagrożenia. Naród musi się obudzić i zacząć tworzyć świadomą wspólnotę. Dlatego wydajemy papierowe NGO. Chcemy dotrzeć do tych, którzy nas jeszcze nie znają i nie czytają w internecie. Zainspirować i pobudzić do działania, pokazać, że można zrobić coś fajnego bez pieniędzy i bez znajomości.

To wydanie ma również zachęcić do udziału w III Opolskim Marszu Niepodległości i II Marszu dla Życia i Rodziny, które przejdą ulicami Opola 2 i 26 maja. Wartością człowieka nie jest jego majątek, ale to, co może zostawić po sobie. W tym numerze pokażemy m.in., że rodzina jest wartością, przypomnimy polski sukces w Ozimku i ujawnimy jak w państwie Tuska uchwała się prawo. Dodaliśmy również specjalną wkładkę z okazji jubileuszu 15 lat Młodych Konserwatystów w Opolu, po działalności których zostało wiele inicjatyw kultywowanych i rozwijanych przez nowe, młode środowisko rodzące się wokół NGO.

W imieniu środowiska Młodych Konserwatystów, dzięki którym w Opolu został zbudowany Pomnik Żołnierzy Wyklętych i w konsekwencji dzięki naszej determinacji został uchwalony Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych apeluję, aby inicjatywa zmiany nazwy ulicy Obrońców Stalingradu na ulicę Żołnierzy Wyklętych połączyła ponownie PO i PiS.

Tomasz Kwiatek
Redaktor Naczelny

DODATEK SPECJALNY

**15
LAT**

**MŁODYCH
KONSERWA
T Y S T Ó W**

W Opolu narodziła się idea święta Żołnierzy Wyklętych. Tu powstało Stowarzyszenie „Stop Korupcji”. Konsekwencją działalności środowiska Młodych Konserwatystów jest powstanie i rozwój „Niezależnej Gazety Obywatelskiej” w Opolu.

Wesprzyj NGO
www.ngopole.pl
wpaść 1% na Stop Korupcji

KRS 158902

www.ngopole.pl

2 maja III Opolski Marsz Niepodległości

Maj powinien być szczególnym okresem w historii Śląska Opolskiego. To w pierwszych dniach maja Ślązacy poczuli powiew wolności i biorąc w ręce biało-czerwone sztandary, zatknęli je na najwyższym wzniesieniu – na Górze Świętej Anny, manifestując w ten sposób swoje przywiązanie do narodu i przodków. Czyn ten okupili krwawo, a Święta Anna przytuliła do siebie młode wdowy, których jest patronką. W tych dniach Ślązacy poczuli się wolni i NIEPODLEGLI.

Na pamiątkę tych wydarzeń opolskie środowiska patriotyczne od 2011 r. w dniu 2 maja organizują Opolski Marsz Niepodległości.

Marsz pokoleniowej i regionalnej jedności. Marsz przywiązania do Opolszczyzny oraz niepodległej i niezawisłej Polski. Idea niepodległości jest wartością nieprzemijalną.

Dziś w sposób szczególny jednoczy zwłaszcza młode pokolenia, które spontanicznie, zupełnie oddolnie i społecznie, kierowane instynktem wolnego i niepodległego pokolenia, maszerują przez Polskę.

2 maja ulicami Opola przejdzie III Opolski Marsz Niepodległości. Bądźcie z nami! Zapraszamy!

Tomasz Greniuch



fotorelacja

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

– oficjalne obchody 1 marca w Opolu



Fot. Andrzej Strzelczyk

26 maja Marsz dla Życia i Rodziny w Opolu



Anna Holocher z synami, fot. Przemysław Holocher

24 marca obchodzimy Narodowy Dzień Życia. Został on uchwalony przez Sejm RP 27 sierpnia 2004 r. Celem tego święta jest wspieranie rodziny i branie za nią odpowiedzialności. W zamyśle jest również wspieranie rodzin wielodzietnych i ukazanie sensu rodziny posiadającej liczne potomstwo. W niedzielę 26 maja 2013 r. ulicami Opola przejdzie II Marsz dla Życia i Rodziny. Rok temu udział w marszu zainicjowanym przez NGO wzięło udział 2 tys. osób.

Przygotowania zaczynają delikatnie nabierać na sile, by w efekcie końcowym



być już nie do zatrzymania maszyną. Marsz nie będzie miał żadnych akcentów politycznych. Został powołany zespół ludzi mających spotykać się co jakiś czas celem omówienia bieżących spraw. Wiemy już dziś, że udział w Marszu będzie zaangażo-

wanych mnóstwo środowisk katolickich, jak i organizacji świeckich. To apel do ludzi, którym bliska sercu jest wartość ludzkiego życia. Zapraszamy już teraz do robienia na własną rękę różnego rodzaju transparentów. Będzie to wesoły Marsz, pełen radości rodzin posiadających swoje pociechy, ale nie tylko. Każda osoba będąca przeciwnikiem zabijania nienarodzonych dzieci w łonach swych matek jest mile widziana. Będziemy dzielić się tą radością z innymi ludźmi naszego miasta. Pokażemy, że wbrew lewackim hasłom o rzekomej „wolności kobiet” ist-

nieje fantastyczna alternatywa: dać prawo do życia przyszłości naszej Ojczyzny – małym i niewinnym dzieciom.

Niech to będzie naprawdę duża akcja zakrojona na szeroką skalę. Może być nas jeszcze więcej. Nie poddawajmy się krytyce lewicowych środowisk. Dziś jest ten czas, by się obudzić. Głośno i stanowczo trzeba powiedzieć: Życie jest wielkim darem i łaską od Boga, aborcja jest morderstwem. Niestety, żyjemy w czasach całkowitego moralnego znieczulenia. My zdecydowanie jesteśmy za życiem! Zachęcamy Was, Opolanie, łapmy za sztandary i Różańce, i z odwagą głośmy Prawdę. Nikt za nas tego nie zrobi. Liczymy na Wasze zaangażowanie z całego serca. Pozdrawiamy serdecznie.

Redakcja NGO

Dołącz do nas na Facebook'u

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Jak Ozimek powiedział „nie” dwujęzycznym tablicom i o manipulacji „Gazety Wyborczej”

- z Tomaszem Strzałkowskim, radnym powiatu opolskiego, inicjatorem protestu przeciwko dwujęzycznym tablicom rozmawia Tomasz Kwiatek



Tomasz Strzałkowski

Czy emocje w Ozimku, po tym jak przepadł pomysł wprowadzenia dodatkowych nazw miejscowości w języku niemieckim, już opadły?

Można powiedzieć, że tak. Nie były one jakoś przesadnie duże. Ale to, że temat istniał to było wyczuwalne. Ludzie o tym dyskutowali. A po sesji wiele osób dopytywało się jak się sprawa zakończyła i gratulowały, takiego jej finału.

Przypomnij jaki był rezultat głosowania.

12 radnych było przeciwko uchwałom, 7 za (6 z Mniejszości Niemieckiej i 1 z SLD), a dwoje radnych wstrzymało się od głosu.

Wcześniejszy przebieg tego sporu, chyba nie wskazywał na ten sukces?

Rzeczywiście, ten sam skład rady przesądził wiosną 2011 r. o przeprowadzeniu konsultacji, co jest pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia tablic. Jednak najwyraźniej część z radnych następnie potraktowała wyniki konsultacji jako istotną wskazówkę również dla samych siebie.

Przebieg konsultacji szeroko relacjonowaliśmy na łamach NGO, ale w skrócie przypomnij jeszcze raz ich wyniki.

W skali gminy konsultacje zakończyły się w przybliżeniu 800:300 dla przeciwników tablic. W odniesieniu do poszczególnych miejscowości w połowie z nich większość przybyłych na konsultacje była za tablicami, a w drugiej połowie miejscowości większość uczestników była przeciw. Warto jednak podkreślić, że np. w jednej z miejscowości konsultacje zakończyły się wynikiem – cztery osoby za tablicami, zero osób przeciwko. W tej miejscowości uprawnionych do głosowania było 270 osób.

Chodzi o słynną miejscowość Chobie?

Tak jest. Słynną dlatego, że dodatkowa nazwa w tym przypadku miała brzmieć również CHOBIE. Pytanie, gdzie tutaj sens, gdzie tutaj ewentualna niemieckość tej nazwy...

Wskazujesz na kolejne aspekty tego zagadnienia, czyli kwestie językowe i historyczne.

W tym obszarze nie czuję się ekspertem, ale językoznawcy i historycy wskazują, że w bardzo wielu przypadkach proponowane dodatkowe „niemieckie” nazwy mają słowiański rodowód, a na pewnym etapie dziejów zostały po prostu zniemczo-

ne, przez ówczesną administrację.

Wróćmy do Twojej walki w tej sprawie, dlaczego trwało to tak długo?

Temat pojawił się już 5 lat temu. W pewnym momencie na forum rady miejskiej w Ozimku pojawiły się projekty uchwał zmierzające do wprowadzenia dodatkowych nazw w języku mniejszości. Uchwały przeszły, a ja zacząłem się wgłębiać w problem. Okazało się, że gmina pominęła połowę nakazanej prawem procedury. Brakowało odpowiednich protokołów, a część została po prostu sfabrykowana. Zamiast konsultacji, temat był „poruszany” na zebraniach wiejskich albo nawet i nie. Następnie na tej podstawie próbowano wprowadzić dodatkowe nazwy.

Co było dalej?

O sprawie poinformowałem wojewodę oraz właściwego ministra, a uchwały zaskarżyłem do sądów. Te jednak uznały, że jako mieszkaniec samego Ozimka, nie mam interesu prawnego w zaskarżaniu uchwał dotyczących poszczególnych wsi w mojej gminie. Nie mam go również mimo to, że np. tablice zostają ustawiane z płaconych przeze mnie podatków. Władze gminy miały świadomość tego, że brnięcie dalej w obronę, popełnionych błędów, których nie dało się naprawić jest niezasadne. W związku z tym w obecnej kadencji samorządu przystąpiły do wprowadzenia w życie swojego pomysłu po raz kolejny.

Ale z tego co wiem władze Ozimka po wyborach samorządowych w 2010 r. zmieniły się?

Personalnie zmienił się burmistrz. Został nim Polak, którego korzenie z tego co wieść gminna niesie lokują się w dawnym woj. rzeszowskim, ale burmistrzem został jako kandydat Mniejszości Niemieckiej. W radzie miejskiej natomiast Mniejszość Niemiecka straciła 3 mandaty. Pozwoliło jej to jednak – różnicą jednego głosu – utrzymać swojego przewodniczącego rady, bowiem na kandydata MN do tej funkcji zgłoszono kilku radnych spoza MN.

Skomplikowane.

Teoretycznie może. Praktycznie nie – to taka mniej jasna strona realiów polskiego samorządu.

Niemniej jednak, trzymając się głównego problemu, wiosną 2011 roku temat powrócił. Rada Miejska wyraziła zgodę na ponowne wznowienie procedury, którą rozpoczęły konsultacje społeczne.

Ale i na tamtym etapie miałeś jakieś zastrzeżenia?

Zanim doszło do konsultacji, a w zasadzie równoległe z ich przeprowadzeniem uchwałę na podstawie której odbywały się konsultacje zaskarżyłem. Zarzuciłem jej w kilku punktach niezgodność z obowiązującym prawem wyższej rangi. O merytorycznej stronie tych zastrzeżeń nie chcę się rozwodzić, wskażę tylko, że np. uchwała nie wskazywała konkretnych nazw, a dokładniej żadnych nazw, które miały być dodane. Dodatkowo praktycznie nie było możliwości dochodzenia racji przed sądami, gdyż te stwierdziły, w zasadzie wbrew swojej dotychczasowej linii orzeczniczej, że mieszkaniec gminy nie ma interesu prawnego w zaskarżeniu uchwały w sprawie konsultacji w jego gminie,

w których równocześnie ma prawo wziąć udział. Sądy oczywiście nie wskazały, kto mógłby się tego typu interesem prawnym wykazać. Przez to w praktyce tego typu uchwała była niezaskarżalna. Wg mnie to trochę podobnie jakby odmówić wyborcy prawa do złożenia protestu wyborczego.

Mniejszość Niemiecka i jej sojusznicy podnieśli larum po ostatnim głosowaniu na sesji rady...

Raczej powiedziałbym, że jej główni „ideolodzy” oraz niektóre środowiska polityczne w Polsce, a także np. Gazeta Wyborcza. Natomiast osobiście spotkałem się z zupełnie inną reakcją zwykłych członków MN. Krótko po głosowaniu podszedł do mnie jeden z radnych Mniejszości Niemieckiej serdecznie się przywitał, stwierdził, że on zostaje przy swoim, a ja przy swoim, wymieniliśmy uprzejmości. Ten radny za chwilę przeszedł do zajmowania się autentycznymi problemami naszej gminy, a nie polityką ideologiczną obecnych władz MN. To pokazuje, jak sytuacja wygląda w rzeczywistości. Ci ludzie przeżyli tutaj całe swe życie 50-70 lat, inni przyjechali do pracy w Hucie Małapanew przed kilkudziesięciami latami. Wszyscy żyli w zgodzie, bez konieczności dzielenia się wg kryterium narodowościowego. W bieżącym funkcjonowaniu nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że potrzebne są dwujęzyczne tablice. Tak było do momentu, dopóki politycy MN nie zapragnęli zrealizować swoich planów rękami zwykłych obywateli Rzeczypospolitej, pochodzenia niemieckiego.

Norbert Rasch szef Mniejszości Niemieckiej twierdził nawet, że po głosowaniu w Ozimku hasła „Niemcy won” stały się aktualne?

Powiem tylko, że właśnie tego typu wypowiedzi bardzo przyczyniły się do tego, że wola ludzi i decyzja radnych była taka a nie inna. Podobnie kiepsko brzmi zapowiedź zwracania się do marszałka sejmiku z prośbą o dokonanie wykładni ustawy. O klarowną interpretację ustawy zabiegałem pięć lat i polskie sądy w niektórych kwestiach się wypowiedziały, w niektórych umiejętnie uchylili się od jasnego stanowiska.

Nie bez echa pozostało również oświadczenie Mniejszości Niemieckiej, jakie odczytał jej przedstawiciel na sesji?

Rzeczywiście, to był zabawny moment. Odczytał je radny, którego brzmienie głosu mieliśmy okazję poznać po raz pierwszy na forum rady, bowiem dotychczas jeszcze się nie wypowiedział. Drugą ciekawostką było to, że w przygotowanym oświadczeniu jakie dostał on do odczytania, pojawił się zarzut, że na radnych wywierane były naciski. Problem w tym, że na pytanie kto na kogo naciskał nikt z twórców oświadczenia nie potrafił odpowiedzieć.

A jak skomentujesz tekst zamieszczony w Gazecie Wyborczej, pt. „Ozimek przeciwko Niemcom...”?

Przeczytałem go. Ponieważ zawierał szereg nieścisłości i nieprawdziwych informacji pozwoliłem sobie nawet na telefon do autorki tego tekstu. Niestety po wskazaniu zastrzeżeń do tego artykułu Pani redaktor zareagowała krzykiem i odłoży-

niem słuchawki. Sam artykuł, to po części jest taka sama propaganda, jak ta, o której przed chwilą mówiłem. Na przykład autorka artykułu o blisko połowę pominęła ilość miejscowości, w których w konsultacjach ludzie opowiedzieli się przeciw tablicom. W przywołanych Łubowicach podczas konsultacji społecznych na temat wprowadzenia dodatkowych nazw, które odbyły się w 2006 roku, na ponad 300 uprawnionych do głosowania mieszkańców Łubowic głosowało blisko 80 osób i opowiedziały się one za nazwami. U nas w porównywalnym Chobiu było 270 uprawnionych, za opowiedziały się 4 osoby i to w drugim terminie!), o czym już wspominałem. To tylko pierwsze z brzegu przykłady.

Gazeta Wyborcza twierdzi, że radni nie znają prawa i je złamali...

Powołuje się przy tym na opinię Prof. G. Janusza, ale nie podaje w jaki sposób miałyby do tego naruszenia dojść. Z tekstu wynika, że Pan Profesor sugeruje unieważnienie uchwały. Ale jakiej, skoro ona nie została podjęta? A jak ponownie rada zagłosuje, tak jak zagłosowała to wojewoda rozstrzygnięciem nadzorczym ogłosi poprawny wynik? Czy może zrobi to sąd w imieniu Rzeczypospolitej? Takie historie z jednej strony aż śmieszają, ale z drugiej strony bardzo smucą. Jeśli już powoływać się na wiedzę ekspercką, to szkoda, że np. Gazeta Wyborcza nie zajęła się mankamentami tej ustawy, które chce teraz wyjaśniać Pan Rasch, a również tymi, które i ja wskazywałem, jak np. brak przepisów pozwalających na usunięcie tablic.

A jak odniesiesz się do argumentu, że nie uszanowany został wynik konsultacji?

Otóż jak dziennikarka GW pojawiłaby się na sesji, to miała by okazję zapoznać się z krótkim odczytem fragmentu podręcznika prawa konstytucyjnego, jakiego dokonał jeden z radnych, a dotyczył on istoty konsultacji i różnic pomiędzy nimi a instytucją referendum. Teza artykułu jest taka: Radni musieli uszanować opinię mieszkańców siedmiu wsi, a czy prawo polskie nakazuje ustawienie tablic, czy pozostawia w tej kwestii decyzję radzie? Czy mam rozumieć, że zwolennicy tablic podważają wynikające z polskiego prawa uprawnienie demokratycznie i uczciwie wybranych radnych do podejmowania decyzji w kwestiach przez prawo przewidzianych? Skandalicznym jest kwestionowanie woli reprezentantów społeczeństwa wybranych w wyborach, mających mandat do podejmowania za nas decyzji. Gdzie logika i gdzie konsekwencja?

Dziękuję za rozmowę.



„Kluczem jest otwartość na życie”

– z Jerzym Miką, ojcem pięciorga dzieci, instruktorem harcerstwa i wykładowcą Akademii Rodziny w Winowie rozmawia Tomasz Kwiatek



fol. Tomasz Kwiatek

Niedawno w telewizji publicznej Tomasz Lis pokazał, że normalna rodzina to dwie matki wychowujące dziecko. Była też scena z matką, która cieszy się, że ma córkę lesbijkę. Taki przekaz zaczyna dominować w mediach...

To element planowanej zmiany kultury, atak na rodzinę, na normalny świat. Rodzi się pytanie co mamy robić? Maszerować to chyba już za mało.

Ale nie można też stać biernie i się przyglądać!

Może nie oglądać telewizji? Ja nie oglądam programów Lisa...

Przyznam, że przypadkiem zobaczyłem ten program i przekaz mnie zaniepokoił...

Trzeba było nie oglądać! Warto pamiętać, że nie możemy mówić językiem tych, którzy nas atakują. Powinniśmy zachowywać swój język, nasz kod kulturowy. To jest trudne, mam tego świadomość.

Tamat języka poruszył ostatnio Bronisław Wildstein na łamach tygodnika „Do Rzeczy” oświadczając: „Jestem homofobem i jestem z tego dumny”. Proponuje korzystanie z narzucanych nam sposobów komunikacji świadomie i celowo. Ale jeśli pedofilia ma być uznana za zaburzenie i zwyrodnialcy wyjdą z więzień, bo to nie będzie przestępstwo, to może w tej sytuacji nasz język musi być ostry?

Mam wrażenie, że to już kiedyś było?

W Rzymie...który upadł?

Niczym nam nie imponują pomysłodawcy walki z kulturą chrześcijańską. I w starożytności i w średniowieczu były różne pomysły. Nowa jakość to Rewolucja

Francuska od tego czasu mamy już tylko kontynuację myśli niszczenia chrześcijaństwa, Być może teraz w dobie wielkich możliwości medialnych jest to bardziej odczuwalne.

W każdym filmie już mamy rolę dobrego, przyjemnego geja ... Czy grozi nam upadek?

Pytanie gdzie przetrwa idea. Spójrzmy na XVIII-wieczną Rosję. W Europie władcy zlikwidowali zakon jezuitów, a tam nie. Dziś jedynie w Rosji są miasta, które zakazują promowania homoseksualizmu.

Czyli nadzieja może przyjść ze Wschodu na Zachód?

Po upadku Rzymu w okresie największego tryumfu barbarzyństwa, w Irlandii mnisi przepisywali księgi. Upraszczając, to dzięki nim przetrwała kultura umysłowa chrześcijaństwa z myślą humanizmu greckiego i rzymskiego świata - to Irlandczycy przechowali chrześcijaństwo... Teraz fala ateizmu dobija się do Polski. Może ją zatrzymamy jako kolejne przedmurze chrześcijaństwa. Jan Paweł II mówił o ważnej roli Polski w Europie. Może to jest naszym zadaniem?

Czy chrześcijaństwo jest fundamentem Pana życia?

Tak. Chrześcijaństwo jest podstawą naszej kultury, wolności a nawet demokracji. Doszliśmy do momentu, w którym ludzie wychowani w tej rzeczywistości, zawdzięczający jej wolność poglądów chcą zniszczyć podstawy tej kultury To tak jakby gasili ognisko, przy którym wszyscy także gaszący się grzeją. Bez chrześcijaństwa nie ma zapewnienia szacunku do życia, poszanowania własności, wolności, prawa podmiotowości każdego z nas.

Prawa człowieka wynikają wprost z tradycji chrześcijańskiej. To, że są poddawane deformacji to nie znaczy, że jest inaczej. Martwi mnie, że coraz mniej osób to rozumie. Patrząc na regulacje prawne jest pewne, że one nie zapewnią zachowania tych wartości. Choć mogą i powinny w tym pomagać.

W niedzielę 26 maja ulicami Opola przejdzie II Marsz dla Życia i Rodziny, którego jest Pan współorganizatorem. Jaki powinien być ten Marsz?

Nie ma gotowych recept. Marsz powinien być zaproszeniem do czegoś większego, realizowanego w życiu codziennym, nie powinien kończyć się na manifestacji. Warto byśmy zaprosili: zrobmy coś albo róbmy na co dzień coś. Tak aby uczestnicy po tym dniu byli umocnieni: warto tak żyć, jest nas więcej, zrobimy... Wydaje mi się, że powinniśmy szukać dobrego przekazu dla wszystkich: bądźmy razem, żyjmy mądrze, trwajmy w dobrym.

Mam nadzieję, że tak się stanie. Staramy się to robić, toczą się dyskusje, wybrano kierunek, bardziej spokojny, politycznie poprawny, pokazującym rodzinę, ale bez uwypuklania problemów. Niestety z każdym rokiem jest coraz gorzej, sytuacja rodzin się nie poprawia, zwłaszcza takich jak Pana 7-osobowych. Jak to na co dzień daje Pan sobie radę?

Jest wesoło, co nie znaczy beztrudno. Taka rodzina to intensywne życie. Każdy człowiek ma swój pomysł na aktywność. Obojętnie czy ma 5 lat, czy 13, czy 40. Uczymy się funkcjonować między sobą, spierać, tolerować. Kochać. To znaczy po-

dejmować wysiłek w kierunku drugiego człowieka. Funkcjonowanie w takiej rodzinie uczy współistnienia z ludźmi, różnorodności i szanowania siebie, zdolności do tego, żeby rozumieć swoje potrzeby, potrzeby innych, rozmawiać i uczyć się dialogu. Bardzo ciekawa jest logistyka rodziny 7-osobowej i skomplikowana organizacja. Osobny temat to role do spełnienia szczególnie kobiety - matki i żony jak i mężczyzny - ojca i męża. Ale także brata, siostry. Utrzymanie rodziny jest trudem nie ukrywam wielkim, w Polsce ostatnio coraz większym.

Jest to jednocześnie wyzwaniem i ogromną pracą dostrzegam to szczególnie w aktywności mojej małżonki. Jest niesamowitą niewiastą. Duet kobiety i mężczyzny to genialny pomysł. Miłość i praca - wtedy wyliczenia finansowe stają się codziennością ale nie są istotą naszego życia.

Czy przywiązanie do wartości katolickich pomaga w funkcjonowaniu w rodzinie?

Bez Boga to jest kiepsko, można się załamać w wielu trudnościach i zagubić w chwilach radości. Wiara daje nam sens, czegoś czego w rodzinie jest pełno, czyli obowiązków, myślenia o innych, koniecznej empatii, w której muszę zanurzyć się czasem nawet wyrzekając się siebie. Jednocześnie jednak rozwijając swoje kompetencje, swoją motywację i możliwości. Każdy człowiek w rodzinie chcąc się rozwijać, musi uwzględniać interesy innych ludzi i to jest najfajniejsze. Świadomość, że Bóg nas kocha jest w rodzinie fundamentem do poczucia bycia potrzebnym, kochanym, ważnym, wartościowym. Jak mówi nasza najmłodsza - Zosia jak nie ma wszystkich w czasie obiadu (najstarszy studiuje poza Opolem) to nie jest CAŁA rodzina. Myślę, że bez odniesienia do absolutu, do Pana Boga, człowiek bardzo szybko może uwierzyć, że wszystko może sam - to początek destrukcji.

Obecnie promowany model rodziny to 2 + 1, czyli jedno dziecko, żeby pokazać, że coś się zrobiło dla aktu



fol. Archiwum rodzinne

REKLAMA

FFK
MUSTASZAR
firma finansowo-księgowo

Biuro Rachunkowe
ul. Powstańców Śląskich 25/13
45-086 Opole
tel./fax 077 453 84 34

- prowadzenie spraw księgowo-rachunkowych
- obsługa kadr i płac
- wycena firm i inwestycji
- plany restrukturyzacji
- doradztwo inwestycyjne

Pałac w Proślicach

Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa

HRB

Helman Roma Byczyzna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy Pokoje
www.HRByczyzna.pl

Proślice 58 tel. 077/413 55 82



fot. Tomasz Kwiatek

rodzicielstwa. Młodzi rodzice tłumaczą sobie, że państwo im nie pomoże w wychowaniu licznej rodziny i to ich zniechęca do rodzicielstwa. Do tego dochodzą media, które promują model 2+1. W Pana przypadku mamy 2+5. Co spowodowało, że zdecydowaliście się Państwo na tak odważny krok?

Myszę, że kluczem jest otwartość na życie. Trzeba kształtować młodych ludzi w ten sposób, żeby wiedzieli, że naszym zadaniem jest przekazywanie życia. To ma również związek z problemem etyki funkcjonowania w małżeństwie, czy też sposobu budowania więzi między żoną a mężem. Więzy, które są otwarte na życie. Co to za więź, kiedy jesteśmy z kimś tylko dlatego, żeby nie być osobno? W małżeństwie nie tylko o przyjemność chodzi, ale też o takie działanie i takie funkcjonowanie, w którym jesteśmy otwarci na to, co nam Pan Bóg wyznacza, co nam Pan Bóg daje, bo nowe życie, to łaska od Boga i błogosławieństwo. Kiedyś ktoś powiedział, że w życiu jest bardzo dużo do dania, ale jeszcze więcej jest do otrzymania. To jest tak, że nie jesteśmy gotowi odbierać tego co dostajemy. Dostajemy bardzo dużo w życiu, natomiast skupiamy się bardziej na swoich zachciankach niż odkrywaniu tego, co otrzymujemy w takim nadmiarze, otrzymujemy przecież wielkie dary. Otrzymujemy bardzo wiele, słabo się z tego cieszymy. Nauczyć się przyjmować to co dostajemy to jest moim zdaniem prawdziwe wyzwanie.

Czyli otwartość na życie – to jest Pana recepta na rodzinę?

Otwartość rozumiem jako przyjmowanie odpowiedzialności, podejmowanie wyzwania, aktywność w budowaniu relacji, troskę o innych i świadomość pełnionej roli społecznej. Pamiętajmy też, że dzieją się w rzeczywistości, która nas otacza, takie sprawy, na które w ogóle nie zwróciliśmy uwagi podczas naszej rozmowy. Na przykład przesuwają się wieki, w którym kobieta chce mieć dziecko, co powoduje, że coraz więcej kobiet nie może mieć już dzieci albo jeśli już to ma jedno wyczekane, które jest takim nadzwyczajnym zjawiskiem, że pochłania ją całkowicie. Z drugiej strony wiele małżeństw boryka się z problemami medycznymi, które sprawiają, że w rodzinie dziecko nie może się pojawić.

Tak. Jest to pewne zjawisko, które widać w naszej cywilizacji. Medycyna podsuwa nam jednak różne rozwiązania – m.in. in vitro – które mogą sprawić, że na świat przyjdzie

to wyczekane i wyęsknione dziecko. Jaki jest Pana pogląd na ten problem?

Dotykamy tutaj problemu, o którym już mówiłem, czyli umiejętności otrzymywania a nie tylko brania. Dziecko jest darem, więc to nie jest tak, że powinniśmy sobie je sprawić za wszelką cenę. Ta cena jest zbyt wysoka, bo jest nią śmierć, zniszczenie innego życia. Druga sprawa, o której się niewiele mówi, to nazywanie zapłodnienia metodą in vitro leczeniem niepłodności. To nie ma nic wspólnego z leczeniem niepłodności. To jest manipulacja, to jest ingerencja w biologię człowieka, w jego intymność, to jest brutalna ingerencja w świat, który jest stworzony jako niezwykle delikatny i połączony nie tylko ze sferą fizyczną, ale też ze sferą psychiczną, duchową między dwojgiem ludzi. Ingerowanie w to z obcymi łapami, ze strzykawkami nie jest dobrym pomysłem.

Przykład. Jest katolicka rodzina, która chce mieć dziecko, stara się o nie od lat ale nie wychodzi. Co takiej rodzinie powiedzieć, która widzi szansę jedynie w in vitro i nie dopuszcza do siebie myśli o adopcji. Czy dla kogoś takiego jedyną szansą jest rozwijająca się naprotechnologia?

Myszę, że są granice, czyli w pewnym momencie trzeba powiedzieć – dobrze, nie musimy mieć na siłę dziecka. Naprotechnologia jest świadectwem naszej wciąż małej wiedzy, nie musimy wykorzystywać wątpliwych technologii medycznych, mamy taką, która nie narusza żadnych zasad. W Winowie będzie ośrodek naprotechnologii, to jest świeża informacja. Małżeństwo z którym prowadzimy Akademię Rodziny bardzo się tym interesuje i myślę, że będą go prowadzić. Są pewne rzeczy medycznie niemożliwe i ingerowanie w tą rzeczywistość za wszelką cenę jest nie do przyjęcia – zwłaszcza jeśli ceną jest inne życie. Jeżeli rodzina naprawdę pragnie mieć dziecko, to adopcja jest idealnym rozwiązaniem, gdyż tak wiele dzieci wciąż czeka na swoich rodziców. **Adopcja dziecka chorego jest postrzegana jako największy akt odwagi ...**

Są takie małżeństwa, są tacy ludzie, którzy się tego podejmują i wiedzą, że to jest poważne zadanie. Wcale nie jest to łatwe. To jest rodzaj zadania, które realizujemy, coś pięknego co możemy spełnić. Myszę, że ta zdolność, ta otwartość jest wtedy realizowana i otrzymujemy pełnię życia. Pełnia życia to nie jest 100% zado-

wolenia ale to jest to co ja mogę z siebie dać „na maksa”.

Dziś mieć piątkę dzieci to pewnie jest bardzo trudne zadanie zwłaszcza pod względem finansowym. Państwo takim rodzinom nie pomaga, a w mediach – nawet w telewizji publicznej – taka rodzina pokazywana jest jak jakiś dziwoląg.

Zwłaszcza w publicznej (śmiech). Najfajniej opisuje to nasz starszy syn, który przeżył bardzo ciekawą lekcję geografii, na której pani mówiła taką krótką charakterystykę, że na wsi najczęściej żyją w domach, mają dużo dzieci i są to rodziny patologiczne.

Czyli przeświadczenie, że rodzina wielodzietna musi być patologiczna...

No i Maciek tak lekko był wstrząśnięty. Powiedział pani, że nie bardzo to rozumie, bo mieszka na wsi w domku, ma czworo rodzeństwa, ale nie sądził, że pochodzi z rodziny patologicznej. Pani się zrobiło oczywiście głupio, natomiast nie zmienia to faktu, że ten mechanizm funkcjonuje. Jak się patrzy na inteligencję, która jest wartościową inteligencją we Francji, to oni mają duże rodziny...



fot. Tomasz Kwiatek

Jak się dzieci wychowują w takiej rodzinie?

Kiedy przyszło na świat nasze trzecie dziecko, to weszliśmy w inny poziom funkcjonowania rodziny. Każde dziecko wносиło zupełnie nową jakość. Oczywiście młodsze rodzeństwo rozwija się dużo szybciej przy starszym. Ma wzorce i szybko adaptuje się do społeczności.

Jak Państwo dzielicie czas i uwagę między wszystkie dzieci? To chyba trudne?

Dzieci w rodzinach wielodzietnych rzadziej są same niż jedno dziecko, które jest pod opieką dwójki rodziców. Myszę, że jak jesteśmy razem, to mamy większe poczucie bycia we wspólnocie. Wciąż ktoś jest obecny w domu, a poczucie samotności kogoś z rodziny jest rzadkością. Sporo czytaliśmy dzieciom, staraliśmy się złapać chwile na rozmowy, „starszaki” to już kontakt telefoniczny i nasze próby wspierania i obecności w ich przedsięwzięciach, wciąż ważne są wspólne posiłki. Żona niedawno prowadziła spotkanie dla studentek organizowane przez córkę. A ja opowiadałem bajkę w domu.

W czasie naszej ostatniej randki nie rozmawialiśmy o dzieciach choć

jak zawsze nas kusilo...

Ciekawe jest to, że podczas naszej rozmowy nie wspominaliśmy o ekonomii, o której tak dużo się mówi w mediach. Politycy, gdy mówią o polityce prorodzinnej, to mówią o pieniądzach. Jak to właściwie jest?

Ojcowie rodzin wielodzietnych jakich znam, to albo są to bardzo ciężko pracujący ludzie, albo bardzo pomysłowi i przedsiębiorczy. Są też kobiety, które przejmują na siebie trud utrzymania takich rodzin. Jednak gdyby ktoś przeliczał na początku ile musi wydać pieniędzy, żeby wychować i wykształcić pięcioro dzieci, to nie ma banku, który chciałby skredytować taką inwestycję. Więc są to działania śmieszne. Być może jest cenne, żeby wyliczyć jak wielki jest to trud. Ale myślę, że lepiej podziękować takim małżeństwom, które to robią, bo one przecież inwestują w przyszłość naszego społeczeństwa. Wychowanie dzieci w rodzinach wielodzietnych inaczej się liczy. Na osobę pewnie wychodzi taniej, w całości chyba lepiej nie wiedzieć ile to jest. Oczywiście natychmiast koszty wzrastają przy każdym dziecku, ale te koszty inaczej się rozkładają. Po za tym myślę, że uczymy się pewne rzeczy

wykorzystywać, bardziej ekonomicznie funkcjonować. Choćby patrząc na to z perspektywy śmieci. Moim zdaniem nasza rodzina produkuje mało śmieci.

To dobry przykład. Akurat gminy uchwalają stawki za odbiór śmieci, a te strasznie uderzają w duże rodziny, gdyż są liczone głównie od liczby osób w gospodarstwie.

Myszę, że wszędzie gdzie jest polityka w ekonomii tam jest bajzel. Gdyby chcieć policzyć, to najprościej jest ważyć śmieci. Te mechanizmy, które nam się podsuwa są bezmyślne. Ktoś kto je tworzył nie „odrobił zadania domowego”. Zresztą my nie mamy w tej chwili żadnej polityki prorodzinnej w Polsce. Nie ma żadnego wsparcia dla rodziny. Stąd nikt nie myśli o tym także w obszarze śmieci.

To na koniec zapytam co jest najważniejsze by rodziny się rozwijały?

Trzeba się otworzyć na życie i umieć otrzymywać jego dary.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

„Nie o taką wolność nam chodziło”

- z dr Rafałem Zgorzelskim, szefem Zgorzelski Consulting, ekspertem rynku usług pocztowych, rozmawia Bartłomiej Gajos



dr Rafał Zgorzelski

Czy jest Pan zadowolony z przebiegu liberalizacji rynku usług pocztowych w Polsce? Jak Pan ocenia zachodzące na nim procesy?

Niewątpliwie zachodzące na rynku usług pocztowych zmiany postrzegam pozytywnie. Rozwija się konkurencja, wzrasta jakość świadczonych usług, pojawiają się nowe produkty i rozwiązania technologiczne. Dziś konsumenci nie są już skazani na korzystanie z usług pocztowych realizowanych przez jednego operatora, Poczta Polska. Występuje bardziej zróżnicowana oferta. Paczkomaty krakowskiej Grupy Integer.pl są jedną z wizytówek polskiej gospodarki w świecie. Nie można natomiast mówić o całkowitej liberalizacji polskiego sektora pocztowego.

A to niby dlaczego?

A no dlatego, że uwolnienie usług pocztowych jest wciąż procesem niedokończonym. Nowa ustawa Prawo pocztowe uchwalona przez Sejm RP w dniu 23 listopada 2012 roku w wielu obszarach utrzymała monopolistyczną pozycję operatora wyznaczonego do świadczenia usług powszechnych. Został wprowadzony tzw. obszar zastrzeżony, a więc

dziś każdy konsument może nadawać przesyłki pocztowe o wadze poniżej 50g w placówce dowolnego operatora. Natomiast Poczta Polska zachowała chociażby monopol na doręczanie przekazów pocztowych z ubezpieczeń społecznych, emerytalno – rentowych oraz na obszarach wiejskich oraz de facto w zakresie obsługi przesyłek poleconych, ponieważ moc urzędową ma jedynie odcisk pieczęci uzyskany w placówce operatora wyznaczonego, co jest szczególnie ważne dla zachowania terminów procesowych. W oczywisty więc sposób daje to Poczcie Polskiej uprzywilejowaną pozycję.

No, ale chyba są też w tej ustawie jakieś korzystne rozwiązania?

Jasne, że są. Podstawową wartością jest, o czym już mówiłem, uwolnienie rynku w obszarze wagowym przesyłek do 50g. Natomiast te kilka zapisów dopchniętych na ostatnią chwilę kolanem jest po prostu krzywdzące dla pozostałych operatorów, konsumentów usług oraz przede wszystkim samej Poczty Polskiej.

Jak to Poczty Polskiej?

A no tak to. Czy matka, która do 21 roku życia układa każdego wieczoru w koszyk dla syna świeżą bieliznę, wyprasowaną koszulę i spodnie, a obok stawia wypastowane na glanc przez siebie pantofelki postępuje słusznie? Kocha syna, nie podlega to dyskusji. Czy jednak to rozropne zachowanie? W taki sam sposób traktuje Poczta Polska regulator oraz ustawodawca, a świat idzie do przodu i nie da się tej instytucji prowadzić ciągle za rączkę. Te bariery ochronne stanowią więc jednocześnie bariery jej rozwoju.

Czego Pańskim zdaniem należy spodziewać się po postępowaniu prowadzonym przez warszawską Prokuraturę Okręgową, która na skutek doniesienia Stop Korupcji postanowiła zbadać czy przy po-

wstawaniu tej ustawy nie doszło do naruszenia interesu publicznego będącego efektem przekroczenia przez urzędników państwowych uprawnień bądź niedopełnienia przez nich obowiązków?

Sądzę, że tezy, które postawiła w kilku publikacjach „Rzeczpospolita” są na tyle poważne, że zasługują na gruntowną weryfikację. Z mojego punktu widzenia prokuratura winna dokładnie prześledzić proces legislacji oraz zweryfikować to, czy doszło w rzeczonyj sytuacji do naruszenia prawa na jakimkolwiek etapie prac nad ustawą. Pomocne zapewne będą tu dokumenty źródłowe oraz kontrolne, np. protokół kontroli Najwyższej Izby Kontroli zrealizowanej w Poczcie Polskiej w 2012 roku.

Co więc dalej z polskim rynkiem usług pocztowych? Jakie widzi Pan dla niego szanse i zagrożenia?

Polski rynek usług pocztowych będzie się nadal rozwijał i nie stanie temu na przeszkodzie żaden akt prawny, zło prawo, uchwalone na ostatni gwizdek. Może ono nieco spowolnić ten rozwój, lecz nie zahamuje procesów rynkowych. Sama ustawa zresztą stwarza perspektywę do powstawania i funkcjonowania operatorów pocztowych specjalizujących się jedynie w pewnych fazach świadczenia usług, np. przyjmowaniu, sortowaniu i przemieszczaniu korespondencji z możliwością zlecenia jej doręczania, na podstawie zawieranych umów, innym operatorom, w tym przypadku zajmujących się jej doręczaniem. Już dziś zresztą mamy do czynienia z de facto konsorcjami pocztowymi, które nie zajmują się jedynie obsługą korespondencji. W placówkach pocztowych Poczty Polskiej czy InPostu można nabyć nowoczesne produkty finansowe, zarówno bankowe, jak i ubezpieczeniowe, doładować telefon, uiścić rachunek za prąd, gaz,

telefon. Rozwija się poczta hybrydowa, a więc nadawanie przesyłek w wersji elektronicznej, które dopiero, na końcowym etapie przyjmują fizyczną formę tradycyjnej przesyłki doręczanej klientom. W lata świetności wchodzi e-handel. Pojawiła się też w Polskiej Grupie Pocztovej S.A. koncepcja awiomaszów, z których w przyszłości będzie można zapewne odebrać przesyłkę poleconą. Są też nowe modele paczkomatów, z opcją podjęcia gotówki, tak jak w tradycyjnym bankomacie, czy listomatu, w którym można nadać list bądź zakupić znaki opłaty pocztowej. Rynek ten będzie się rozwijał, a operatorzy będą zapewne oferować coraz to nowoczesne rozwiązania. Skoro mamy złe prawo, to będą nadrabiać dobrymi produktami i jakością świadczonych usług, aby zachęcić do swojej oferty klientów.

Czyli kwestię nowelizacji prawa w duchu wolnego rynku mamy już pozamiataną?

Nie, skąd. Ten akt prawny nie przetrwa próby czasu i zapewne niebawem regulator oraz ustawodawca dojdą do wniosku, że rynek jest na tyle dojrzały, iż warto zrobić kolejny krok do przodu. My potrafimy być bardzo cierpliwi i ciężko pracować, jesteśmy też otwarci na debatę służąc decydentom swą wiedzą i kompetencjami. Nie o taką wolność nam chodziło. Będziemy więc nadal konsekwentnie dążyć do tego, aby uwolnienie rynku usług pocztowych w Polsce stało się faktem.

Dziękuję za rozmowę



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Lubię to! **więcej na**
www.ngopole.pl

W Niemczech jedynie mniejszość polska nie może odzyskać swojego statusu



Alicja Nabzdyk-Kaczmarek

W 73. rocznicę delegalizacji Związku Polaków w Niemczech wprowadzoną na podstawie hitlerowskiego Rozporządzenia Rady Ministrów dla obrony III Rzeszy – wzywamy po raz kolejny do anulowania skutków tego aktu bezprawia zarówno w sferze prawnej jak i materialnej i przywrócenia Związkowi Polaków w Niemczech pełni praw i majątku. Na uzasadnienie podajemy, że rozpo-

ządzenie to zabraniało działalności polskiej grupy narodowej w III Rzeszy i dotyczyło stowarzyszeń, fundacji, spółek, spółdzielni i innych przedsiębiorstw.

Po zakończeniu II wojny światowej Związek Polaków wznowił działalność w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec i został zarejestrowany z datą 16 marca 1948 r. w Bochum. Zaistniała zatem, już we współczesnych Niemczech przesłanka ciągłości prawnej organizacyjnej Związku. Związek Polaków w Niemczech istnieje w dalszym ciągu. Co zaś do pochodzenia etnicznego jego członków źródła niemieckie przyznają (badania Mikrozensus w roku 2007), że około 180.000 osób, w tym członkowie Związku Polaków to potomkowie dawnych, tych sprzed 1940 r. obywateli niemieckich narodowości polskiej

Następcy prawni Związku Polaków w Niemczech nadaremnie upominają się o restytucję zabranego im przez władze hitlerowskie mienia. Roszczenia te przez uprawnione struktury, głównie sądowe były pomijane z błahych, proceduralnych po-

wodów lub odsyłane do przyszłego traktatu pokojowego. Najwyższy Sąd Refundacyjny w Berlinie stwierdził co prawda w 1963 r., że konfiskata majątku polonijnego przez władze Rzeszy była bezzasadna, jednak nie poszły za tym wówczas żadne działania.

Tymczasem poza samym Związkiem istniały inne struktury „polskiej grupy narodowej”, a to banki skupione w Banku Słowiańskim w Berlinie, spółki rolno-handlowe, spółdzielnie, drukarnie, szkoły, instytucje opieki socjalnej, kulturalne.

Udokumentowana wysokość strat poniesionych w związku z konfiskatą tego majątku kształtuje się na poziomie 8.456.367 reichsmark. Z kwoty tej odzyskano w trybie polubownym w marcu 1967 r. jedynie około 500.000 marek.

Mimo oczywistych prawnych przesłanek jak również zobowiązań zawartych w Traktacie Polsko-Niemieckim z 1991 r. zakładającym wzajemność w respektowaniu praw – sprawa ta do dnia dzisiejszego nie została uczciwie i zgodnie ze standardami cywilizowanych państw uregulowana przez

państwo, które się mieni liderem w Unii Europejskiej.

Uprowadzając argumenty dotyczące statusu mniejszości stwierdzamy, że pierwsze są one bezprzedmiotowe gdyż obowiązek zwrotu zabranego mienia jest czymś oczywistym, jak również – są one bezzasadne. Z przytoczonych faktów wynika bowiem, że nawet w byłej Rzeszy Niemieckiej przyznawano istnienie mniejszości polskiej, (traktując ją w końcu jako zagrożenie), neguje zaś ten fakt współcześnie „światle i demokratyczne” państwo w środku Europy. Przedwojenny Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech powołany z polskiej inicjatywy reprezentował interesy społeczności polskiej, serbołużyckiej, duńskiej i fryzyjskiej. Obecnie z tych mniejszości jedynie mniejszość polska nie może odzyskać swojego statusu.

Apelujemy zatem o podjęcie stosownej inicjatywy ustawodawczej celem zmiany tego nieuczciwego i niezgodnego zarówno z prawem jak i z elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego, a przede wszystkim etyki stanu rzeczy i przywrócenie Związkowi Polaków zagarniętego mienia.

Obecny stan rzeczy wiąże się bowiem w istocie z osiągnięciem korzyści z działań powszechnie uznanych za bezprawne i zbrodnicze.

Alicja Nabzdyk-Kaczmarek

„Dziś pieniądź jest długiem”

– z Tomaszem Nykiem, dyrektorem opolskiego oddziału Mennicy Wrocławskiej rozmawia Tomasz Kwiatek

Przekonują Państwo klientów, że warto inwestować w złoto i srebro. W dzisiejszych czasach, kiedy większość ma oszczędności w banku, wy mówicie, że można inaczej?

Dokładnie. Dziś w powszechnym odbiorze wydaje się, że jedynym rozwiązaniem na inwestycje jest pieniądź papierowy. W mediach mówi się o tym, co ile kosztuje, ile zarabiamy i to wszystko jest wyrażane w pieniądzu. Natomiast, dzisiaj pieniądź, jest tak naprawdę obietnicą państwa. Za złotówką, dolarem, czy euro nie stoi żadna wartość.

Aż, tak źle chyba nie jest?

Kiedyś za każdym 20-dolarowym banknotem stała uncja złota. Dzisiaj mamy sytuację, że każda z tych walut jest stworzona przez banki centralne, które same decydują ile tego pieniądza wypuścić i jaką faktycznie on ma wartość. Banki centralne sterują zarówno podażą jak i stopami procentowymi, czyli kosztem tego pieniądza za jaki go kupują, czy to klienci w kredycie, czy lokujący w banku. Wszystko jest sterowane centralnie.

Na każdym kroku widać ogłoszenia: dam pożyczkę, udzielię kredytów przez różnego rodzaju instytucje finansowe. Ale gdybyśmy wszyscy nagle przyszli do banku po wypłatę swoich oszczędności, to co by było?

Bardzo duży problem. Mało osób zdaje sobie sprawę z tego, że tak w rzeczywistości mamy do czynienia z systemem rezerwy cząstkowej.

Nie znam tego pojęcia, można przybliżyć?

Utworzenie rezerwy federalnej w XX w. spowodowało, że dolar przestał mieć wartość opartą o kruszec, a zaczął być w dużej mierze kreowany przez kredyt. Dzisiejsza ekonomia jest dosyć zagnana, czytając prasę spada na nas tak dużo informacji, że nie jesteśmy w sta-

nie tego sami zrozumieć. Ale gdy zjeżdżamy kilka piętér niżej do podstaw, to nie jest to wcale skomplikowane.

Na czym polega ta prostota? Kiedyś pieniądź był zrobiony z kruszcu, dziś mamy miedziaki...

Nie tyle miedziaki, co większość pieniądza to zapis elektroniczny. Między 3 do 5 procent w obiegu jest to faktyczna gotówka, którą możemy dotknąć jak



Tomasz Nykiel, fot. Tomasz Kwiatek

banknoty czy monety. Pozostały pieniądź jest stricte elektroniczny. Z jednej strony wynika to z wygody, bo lepiej trzymać milion złotych w banku niż pod poduszką w postaci banknotów. Natomiast jeśli chodzi o podaż, czyli kreowanie pieniądza, to tu mamy do czynienia z sytuacją dziwną, gdyż dziś pieniądź jest długiem. To jest sedno sprawy.

Czy można wytłumaczyć hasło pieniądź jest długiem?

Dziś za każdym pieniądzem stoi zapewnienie rządu, że ten pieniądź ma jakąś wartość. Już nie ma pokrycia dolara w złocie, a każdy wydrukowany pieniądź jest długiem. Spójrzmy najważniejszą

walutę świata czyli na dolara. Jak zobaczymy sobie wartość dolara sto lat temu i dziś to mamy 96% straty siły nabywczej tej waluty. Czyli wykres po prostu zmierza do zera. Nikt się tym nie przejmuje, bo cały czas drukujemy i to nie w formie fizycznej, ale w postaci zapisów elektronicznych. Każdy wypuszczony dolar jest tak naprawdę obligacją. A obligacja to nic innego jak dług.

Przecież obligacja to najbezpieczniejszy papier wartościowy gwarantowany przez Skarb Państwa?

Jak spojrzymy dziś na obligacje greckie, to już tak nie pomyślimy. Grecja może lada dzień zbankrutować.

No dobrze, a przez te ostatnie sto lat jak kształtował się wykres złota?

Złoto w tym samym czasie zyskał od 20 dolarów za uncję do 1600 dolarów za uncję dzisiaj, czyli odwrotnie. Cena złota nadal rośnie, choć wahania okresowe się pojawiały. Tak jak teraz złoto jest w dołku stąd warto w nie inwestować.

Dziękuję za rozmowę

nasz patronat



Studenci UO zapraszają do włączenia się w zbiorke artykułów szkolnych, materiałów piśmiennych oraz wydawnictw edukacyjnych, które zostaną przekazane do polskojęzycznych placówek edukacyjnych i posłużą młodym Polakom żyjącym w Drohobyczu, Borysławiu, Mednicy, Truskawcu, Samborze, Łanowicach oraz Chmielnickim (Ukraina).

Zachęcamy do przekazywania informacji o wydarzeniu i przeprowadzania zbiorok w swoich środowiskach, gronie rodziny, klasie szkolnej, w grupie na studiach. Organizatorem akcji jest Górnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

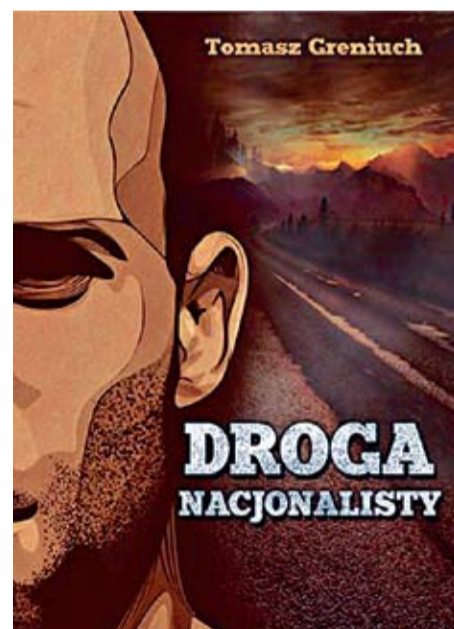
Zbiorkę w Opolu koordynują Niezależne Zrzeszenie Studentów UO oraz Harcerski Krąg Akademicki „HAKI” im. Bohaterów spod Monte Cassino.

Przybory można przynosić do portierni Studenckiego Centrum Kultury w Opolu (Kampusu UO) mieszającego się przy ul. Katowicka 95, 45-061 Opole, lub przekazać bezpośrednio koordynatorom. Zbiorka w Opolu potrwa do 5 kwietnia. Kontakt w Opolu: tel. 792 856 108

Marcin Żukowski

nasz patronat

Wkrótce w sprzedaży autobiograficzna książka naszego kolegi redakcyjnego Tomasza Greniucha „Droga Nacjonalisty”. Polecamy!



REKLAMA



Opole ul. Ozimska 7, tel. 77 436 90 26
WWW.MYDLARNIA.INFO

REKLAMA

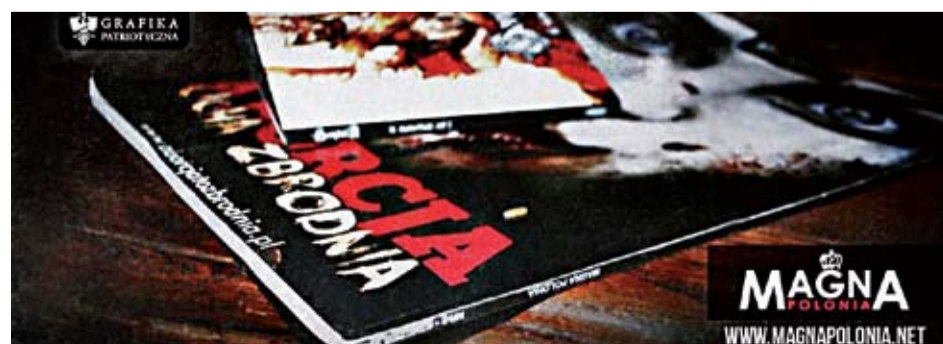
Patryk Jaki - poseł z Opola

Autor akcji Przywracamy historie do szkół oraz Bezpłatne autostrady. Wiceprzewodniczący parlamentarnego zespołu ds. wolnego rynku. Rzecznik SP.

www.jaki.pl

<https://twitter.com/PatrykJaki>
www.facebook.com/jaki.patryk

Solidarna Polska



PARTNER ADAC
CENTRUM 24h 665 333 777

AUTO CZOK

- Blacharstwo, lakiernictwo
- Mechanika pojazdowa
- Wynajem samochodów
- Parking strzeżony 24 h

Bernard CZOK
46-022 KEPA k. Opola
ul. Wróbleńska 17b

Tel./fax 077 456 86 58
Tel.kom. 602 369 462
(alarmowy - 24 h)

CAŁODOBOWA POMOC DROGOWA
(Samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe i autobusy)

- Dla klientów ASISSTANCE holowanie gratis
- Holujemy pojazdy nietypowe: ciągniki rolnicze, wózki widłowe itp.

Wynajem samochodów osobowych i busów dla osób pracujących za granicą i firm

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Dwustu opolan upamiętniło Żołnierzy Wyklętych



1 marca to data w ostatnim czasie dla patriotów bardzo szczególna. To Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – tak dla przypomnienia. Żołnierze Wyklęci, Niezłomni – te hasła zna już każdy młody Polak. Jest to pewnego rodzaju fenomen. Jeszcze dziesięć lat wstecz nie było najmniejszych szans, by tego dnia wyjść na ulicę. A dziś? Proszę, ponad tysiąc osób w Szczecinie i Bielsku-Białej, tłumy w Częstochowie, Lublinie, Jaworze, Katowicach, Kielcach i Gdańsku. A Opole?

Opole pokazało, że też potrafi. Była to największa patriotyczna manifestacja od lat. Ponad 200 osób krzyczących „Żołnierze Wyklęci – cześć Waszej pamięci” przebiło ilościowo wszystko co do tej pory organizowaliśmy. W tej grupie byli członkowie: Obozu Narodowo-Radykalnego, Młodzieży Wszechpolskiej, Stowarzyszenia „STOP KO-

RUPCJI”, Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, klubu Gazety Polskiej, a także harcerze, członkowie grup rekonstrukcyjnych, historycy, patrioci – i ci młodszy i ci w kwiecie wieku. Pojawił się także baner „Z komunistami się nie rozmawia – do komunistów



się strzela” autorstwa ONR. Pikietą, która odbyła się o godzinie 18.00 pod pomnikiem „Bóg Honor Ojczyzna” na placu Wolności w Opolu zorganizowana została z wielkim rozmachem. Świetnie przygotowana część audio manifestacji – pomiędzy przemówieniami puszczano utwory Andrzeja Kołakowskiego i Lecha Makowieckiego. Wpłatano także motywy z filmu „Inka”, opowiadające o 17-letniej sanitariuszce oddziału „Łupaszk”, która pomimo skazania jej na śmierć, nie wyparła się Boga i Ojczyzny.

Zgromadzenie otworzył Michał Sosna, świeżo upieczony kierownik Brygady Opolskiej ONR. Przypomnił o celu zgromadzenia i zaapelował o godne zachowanie patriotów. Następnie przemawiał Jerzy Łysiak z OSPN. Wezwał do odśpiewania „Mazurka Dąbrowskiego” – co uczyniono nie zominając o czwartej zwrotce naszego hymnu. Podczas tej podniosłej chwili kibice Odry Opole odpalili race.

Tomasz Greniuch z Ruchu Narodowego powiedział:

„Wreszcie dziś, na naszych oczach, pamięć o Żołnierzach Wyklętych stała się ważnym czynnikiem budowy wspólnoty, społeczeństwa obywatelskiego, świadomego swej tożsamości i pochodzenia Narodu. Tak proszę Państwa jesteście Narodem, dziś w tym miejscu tworzymy Naród. Żołnierze Wyklęci byli ostatnimi świadomymi przedstawicielami wspólnoty, jaką ukształtowała II Rzeczpospolita. Przede mną stoi wspólnota, która kształtuje pamięć o Żołnierzach Wyklętych”.

Arkadiusz Karbowski przypomniał zarys historyczny Wyklętych. Wytłumaczył zgromadzonym dlaczego właśnie „Wyklęci” i jak do tego doszło. Przypomnił dlaczego czcimy ich pamięć w dniu 1 marca.

Podczas uroczystości przemawiali również Ryszard Szrom z klubu „Gazety Polskiej” i poseł PiS Sławomir Kłosowski, który powiedział o planach podjęcia inicjatywy przez nieobecnych na uroczystościach radnych Miasta Opola, zmiany nazwy ul. Obrońców Stalingradu na Żołnierzy Wyklętych.

„Walka się nie zakończyła, jesteśmy nadal ścigani jak Żołnierze Wyklęci” – te słowa wbijające się w niebo i świadomość zgromadzonych patriotów zakończyły pikietę. Żeby się przekonać, że są one prawdziwe nie trzeba było długo czekać. Arkadiusz Karbowski miał szkalujący go tekst w GW, a kibice Odry Opole za odpalenie rac dostali mandaty.

Krzysztof Marcinkiewicz



społeczeństwo

Reaktywacja NZS-u na Uniwersytecie Opolskim



fol. NZS

Niezależne Zrzeszenie Studentów to organizacja ogólnopolska zrzeszająca w swoich szeregach studentów wielu polskich uczelni. Zrzeszenie powstało w 1980 r. i należało do najważniejszych organizacji opozycyjnych, zarówno ze względu na liczebność, jak i prężność działania. W latach 80. XX w. NZS odegrał istotną rolę w zmaganiach o autonomię uczelni wyższych. Działacze organizacji angażowali się w wiele aktywności dotyczących ogółu społeczeństwa, jak np. walka z cenzurą czy zwolnienie więźniów politycznych.

Misją organizacji, poza integracją

środowiska studentów, jest wspieranie kulturalnego, naukowego i społecznego rozwoju studentów oraz kreowanie ich na liderów. Do zadań NZS należy ochrona praw studenckich oraz przygotowanie swoich członków do świadomego i czynnego uczestniczenia w społeczeństwie obywatelskim. NZS to organizacja samorządna i społeczno apolityczna, której działania opierają się na chrześcijańskim systemie wartości.

Mimo że początki NZS w Opolu sięgają października 1980 r. to historia Organizacji Uczelnianej działającej obecnie na Uniwersytecie Opolskim nie jest długa. Na przełomie listopada i grudnia 2012 r. grupa studentów Uniwersytetu Opolskiego postanowiła reaktywować na swojej Alma Mater niedziałającą od dwóch lat strukturę NZS. W związku, iż rok 2012 ustanowiono rokiem ks. Piotra Skargi to pierwszym wydarzeniem, zorganizowanym przez jeszcze niepowołaną do życia organizację, było spotkanie poświęcone osobie wielkiego jezuitę. Wykład na ten temat wygłosił zastępca dyrektora Instytutu Historii

UO, dr Antoni Maziarz. W międzyczasie planowano spotkanie autorskie z Rafałem Ziemkiewiczem, znanym publicystą i autorem bestsellerowej książki „Myśli nowoczesnego endeka”. Spotkanie odbyło się 16 stycznia 2013 r. w Auli Starej UO. W ostatnim dniu stycznia br. przeprowadzono Założycielskie Walne Zebranie Członków, na którym powołano Zarząd Organizacji Uczelnianej NZS UO. Kolejnym ważnym wydarzeniem zorganizowanym przez członków NZS UO był wykład pt. „Fenomen Żołnierzy Wyklętych” wygłoszony w Studenckim Centrum Kultury, w dniu 27 lutego 2013 r. przez pana Arkadiusza Karbowski - pasjonata historii, byłego wiceprezenta Opola, inicjatora ustanowienia dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Po wykładzie wyświetlono część drugą filmu dokumentalnego pt. „Kadry” (reż. Jerzy Zalewski), opowiadającą o losach żołnierzy podziemia narodowego po 1944 r. Dnia 1 marca 2013 r. reprezentacja NZS UO odwiedziła wieś Barut - „Śląski Katyń”, aby uczcić zamordowanych tam żołnie-

rzy Narodowych Sił Zbrojnych. Aktualnie, wraz z Harcerskim Kręgiem Akademickim „HAKI” im. Bohaterów spod Monte Cassino, NZS UO koordynuje zbiórkę przyborów szkolnych dla dzieci polskich żyjących na Kresach Wschodnich. W środowisku opolskich żaków NZS UO współinicjował „studenckie morsowanie”, czyli kąpiele zdrowotne w lodowatej wodzie.

Spotykamy się regularnie, w każdy czwartek w godzinach wieczornych. Studentów zainteresowanych naszą działalnością zachęcamy do wstępowania w nasze szeregi. Kontakt: nzs.uni.opole@gmail.com.

Marcin Żukowski



znajdź nas na facebooku



Zrozumieć Śląsk



Ryszard Surmacz

Tematyką śląską zajmuje się stosunkowo długo. Dużo też na ten temat napisałem a moja praca została doceniona, ale po latach dochodzę do wniosku, że trzeba obalić mit jakiejś niemożliwości zrozumienia Śląska. Nikomu to nie zaszkodzi, a pomoc może wszystkim. Jak na polskie dzieje, struktura historyczno-socjologiczna Śląska nie jest ani specjalnie skomplikowana, ani nawet specjalnie zagmatwana. W porównaniu z kresami wschodnimi, na których Polska starała się zsyntetyzować dwie cywilizacje i tamtejszym przekrojem kulturowym, Śląsk jawi się jako struktura średnio skomplikowana.

Komplikacje budzą dopiero postawy psycho-kulturowe, które są wypadkową przekazu rodzinnego i zapamiętanych przeżyć indywidualnych – z obu stron. Wszystkie te naleciałości mają odmienne doświadczenie i są skutkiem mniejszej lub większej walki w zaborze rosyjskim lub pruskim.

Ślązacy są Słowianami i używają języka polskiego, który mówią ogólnie, na przestrzeni wieków w swojej warstwie kulturowej uległ petryfikacji, a w zawodowej (technicznej) – modyfikacji. Samo pojęcie „Rodło” jest echem starożytności, a Pięć Prawd Polaków -

trzeźwości myślenia i dowodem świadomości swoich korzeni. Nazwy niemieckie są tu dodatkiem świadczącym o pochodzeniu chłopskim lub robotniczym.

Największym wydarzeniem w życiu Ślązaków w ostatnich 200 latach jest polski ruch narodowy związany z powrotem Śląska w granice państwa polskiego oraz trzy powstania i plebiscyt. Odrzucenie tej drogi ze względów koniunkturalnych jest pozbawieniem się tożsamości, a przez to prawa do jakiegokolwiek głosu. Odrzucenie Korfantego na Śląsku jest tym samym, co odrzucenie Piłsudskiego w Polsce. Pojęcie „Europejczyk” określa przynależność do kontynentu (a właściwie części kontynentu) i nic więcej. Już Korfanty wiedział, że Ślązacy mają tylko jednych na świecie przyjaciół – są nimi Polacy i Kościół katolicki (tej kolejności). Dlatego dziś możemy używać terminu Polacy śląscy lub Ślązacy polscy – jak kto woli.

Jeżeli chcemy zrozumieć Śląsk, a dotyczy to również samych Ślązaków, to Ślązacy muszą (muszą, bo nie ma innej opcji) nauczyć się Polski. Tak samo, jak w małżeństwie mąż i żona nie mogą stworzyć rodziny żyjąc przedmałżeńskimi mitami, tak też Polacy i ogólnie – Ślązacy do niczego nie dojdą, gdy pierwsi będą widzieli w Ślązakach Prusaków, a drudzy w Polakach jedynie wstrętny Wschód i Kargulów. Takie jest życie. Natomiast Ślązacy nie mogą bez końca żyć swoim mitem niezgłębionej głębi i czekać, aż Polacy ich zrozumieją, bo nic takiego nie nastąpi. Stracą tylko swój czas (przysłowiowe pięć minut). Polacy śląscy, we własnym gronie, powinni wyjaśnić szczegóły swoim pobratymcom. Jest o ich kulturowy i obywatelski obowiązek.

W Polsce zachodniej wciąż żyją trzy wielkie etosy: wielkopolski, kresowy

i śląski. Z tych trzech śląski jest najsłabszy, ale może okazać się najsilniejszym. Owszem są do siebie odwrócone plecami, ale nie z winy indywidualnej, czy własnej, lecz wciąż peerelowskiej manipulacji. Trwanie w pozycji odwrótej do siebie lub milczącej, jest realizacją komunistycznego testamentu i niemieckiej propagandy – wbrew własnym interesom.

Śląska droga jest nieustanną drogą powrotną do Polski. Nikt jeszcze nie wie jakie meandry będzie musiała pokonać, aby nieco zmodyfikować, a potem wykonać testament największego z Polaków śląskich czy Ślązaków polskich – Wojciecha Korfantego.

Korfanty wytyczył najkrótszą drogę do celu, wszystkie objazdy, barykady, a nawet niekorzystne znaki drogowe, są tylko pomnożeniem kosztów własnych. Śląska tożsamość poza Polską nie istnieje. Zrozumieć Śląsk oznacza powrót do swoich piastowskich korzeni w Polsce, i jedynie tu Ślązacy mogą się spełnić, a nawet poczuć nieco lepsi – na dłuższą metę. Ale Panowie, przepraszam, będzie to trochę bolesne, bez kresowian nie dacie sobie rady, bo oni wnoszą inną perspektywę i element niezależności. Jeżeli ktoś nie wierzy, zachęcam do przeczytania na NGO z 2 marca 2013 r. omówienia książki prof. Anny Pawełczyńskiej „Koniec kresowego świata”. Tam odnajdziecie te elementy, których Wam brakuje w życiu codziennym. Owa „pańskość” ma swoje wady, ale wyolbrzymiono je do monstrum w okresie komunistycznym, którego wszyscy jesteśmy ofiarami. Na kresy powinno się patrzeć po katolicku, a nie po proletariacku. Proletariat na Śląsku był marginesem... Na ziemiach zachodnich mogą więc spotkać się Wielkopolanie, Kresowianie i Ślązacy i bez trudu zrozumieć. I tego wszystkim z całego serca życzę.



Łukasz Żygadło

Czy w Opolu potrzebna jest ulica Żołnierzy Wyklętych?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta - oczywiście, że jest potrzebna. Nie tylko z punktu widzenia prawdy historycznej, ale głównie z powodu walki o wieczną pamięć dzielnych bohaterów, którzy w nagrodę za walkę w imię Polski, zostali skazani na śmierć przez stalinowskich oprawców.

Pierwszy pomysł, zakładający zmianę nazwy ul. Obrońców Stalingradu na ul. Prymasa Tysiąclecia przedstawił w 2006 r. Janusz Kowalski a w 2008 r. Tomasz Kwiatek. Projekty przepadły. Jednak teraz pojawia się realna szansa na reaktywację tego pomysłu, przy udziale i poparciu większość stron politycznych.

Pomysł powrotu do idei przedstawił poseł PiS Sławomir Kłosowski podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Zrealizować go mają radni PiS. W rozmowie z NGO szefowa klubu Violetta Porowska obawia się czy pomysł znajdzie poparcie obecnej koalicji rządzącej miastem.

Jak ustaliliśmy, koalicja nie mówi nie. Stanowcze „tak” zadeklarował szef klubu Razem dla Opola Marcin Ociepa. Do pomysłu przychylnie nastawiony jest Zbigniew Kubalańca, szef radnych PO, który podkreśla, że projekt wart jest przemyślenia, jednak wiąże się z nim zbyt wiele kosztów. Tu na chwile się zatrzymajmy. Owszem koszty się pojawiają, bowiem zmiany dokumentów, tablic, adresów zawsze kosztują, a dodatkowo prócz samych wydatków, również pojawia się wielkie zamieszanie. Jednak czy rzeczą normalną jest, aby w obecnych czasach i przy dokładnej znajomości historii posiadać w mieście ulicę Obrońców Stalingradu?

Nie warto upierać się tylko przy tym jednym założeniu. W rozmowie z NGO Kubalańca deklaruje całkowite poparcie dla nazwania w ten sposób nowej ulicy. Pomysłów uczczenia Żołnierzy Wyklętych może być wiele. W Opolu mamy już rondo Rotmistrza Pileckiego i ul. Majora „Łupaszki”. Mamy też pomnik generała „Nila”. Walczmy zatem o upamiętnienie wszystkich Żołnierzy Niezłomnych!

Łukasz Żygadło



dziedzictwo

Akcja obywatelska: Szukamy polskich śladów na Górnym Śląsku

Historyczny Górny Śląsk, na który składają się większe części ziem obecnych województw śląskiego i opolskiego, to przepiękny region o trudnej historii, która często wykorzystywana jest w celach politycznych i propagandowych. Często wmawia się Polakom, że ta ziemia – będąca przez wieki pod wpływami czeskimi i niemieckimi – nie ma historycznych związków z Polską. O tym, że nie jest to prawdą, można się łatwo przekonać przyglądając się polnym kapliczkom, wczytując się w stare napisy na grobach, zglębiając inskrypcje na kościelnych malowidłach. Zapraszamy Państwa do szukania polskich śladów na Górnym Śląsku. Przekonajmy się wszyscy, dzięki obywatelskiemu zaangażowaniu, że te

ślady są, że jest ich wiele, o wiele więcej niż nam się wydaje.

Na zdjęcia wraz z opisem czekamy do 2 maja 2013 r. Proszę je przesyłać na adres biuro@diedzictwa.org

Galerię zdjęć opublikujemy 3 maja 2013 r. w dniu przypadającej na ten dzień 92. rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego.

Serdecznie zapraszamy!

Warto się przekonać ile jeszcze tajemnic kryje historyczny Górny Śląsk!



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA



Najważniejsze jest reagowanie na zło

Wrzucony do rozżarzonego pieca kot, wyrzucony przez okno pies czy też masowo upychane, w niespełniających wymagań przyczepach konie, to garstka przykładów złego traktowania zwierząt, do których codziennie dochodzi w naszym kraju. I dopiero wówczas, gdy mały piesek uratuje życie dziewczynki na chwilę jesteśmy skłonni trochę inaczej spojrzeć na małych przyjaciół.

Obowiązująca na terenie RP ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt mówi, iż „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę”. Zgodnie z nowelizacją ww. ustawy, wprowadzoną w życie 1 stycznia 2012 r., osoba, która znęca się nad zwierzęciem podlega karze do 2 lat pozbawienia wolności, natomiast w przypadku, gdy sprawca działa ze szczególnym okrucieństwem podlega karze do 3 lat więzienia.

Należy jednak pamiętać, że same ustawowe zapisy nie zapewniają zwierzęciu opieki i ochrony. Najważniejsze role w ochronie zwierząt odgrywają organy ścigania, wymiar sprawiedliwości, organizacje społeczne a przede wszystkim świadome społeczeństwo.

Na przestrzeni ostatnich lat dostrzec można, iż stopniowo poprawie ulega postrzeganie zwierząt przez ludzi w naszym kraju. Coraz bliższe jest nam postrzeganie zwierzęcia jako istoty żyjącej, odczuwającej ból i cierpienie, a nie rzeczy. Świadczy o tym fakt, że zwiększa się liczba zgłoszeń dotyczących złego traktowania zwierząt od osób będących świadkami takich zachowań.

Rola społeczeństwa w ochronie zwierząt

Śmiało pokusić się można o opinie, że to społeczeństwo tworzy jedno z najważniejszych ogniw przy ochronie i opiece nad zwierzętami. Zwierzę w przeciwieństwie do człowieka, samo nie poprosi o pomoc. Dlatego tak ważne jest reagowanie na zło. Ta reakcja nie musi polegać na zwróceniu uwagi osobie, która bije zwierze, że tak robić nie powinna. Warto nagrać np. telefonem komórkowym sytuację, w której zwierzę jest nieodpowiednio traktowane. Sprawcy złego traktowania zwierząt muszą być świadomi tego, że za ich czyny spotkać ich może kara i społecznie potępianie. Brak reakcji staje się przyzwoleniem na zło.

Organy ścigania...

Coraz częściej organy ścigania te podejmują odpowiednie działania. O ile kilka lat temu zdecydowana większość spraw dotyczących znęcania nad zwierzęciem, trafiająca do policji, czy też prokuratury była z góry umarzana, to teraz często organy te poważniej podchodzą do tego typu spraw, wszczynają i przeprowadzają dochodzenia. Oczywiście nie oznacza to, że każdy policjant będzie przeprowadzał interwencje w sprawach zwierząt z odpowiednim zaangażowaniem. Należy jednak zauważyć, że małymi krokami organy te odchodzą od kompletnie przedmiotowego podejścia do zwierząt. Nie można jednak pominąć ogromnego problemu, jakim jest brak odpowiedniej znajomości przepisów ustawy o ochronie zwierząt oraz

brak umiejętności oceny dobrostanu zwierzęcia, a co za tym idzie nieumiejętność podjęcia decyzji o konieczności odebrania zwierzęcia właścicielowi. Konieczne jest dokształcanie policjantów z zakresu przepisów o ochronie zwierząt oraz procedur przeprowadzania interwencji w sprawach naruszenia ustawy o ochronie zwierząt.

Wymiar sprawiedliwości...

Krok ku lepszemu podejściu do spraw naruszenia przepisów dotyczących ochrony zwierząt, zaobserwować można też w działaniu wymiaru sprawiedliwości. Dotychczas w sprawach naruszenia przepisów o ochronie zwierząt zapadały bardzo niskie wyroki, które opierały się zazwyczaj na grzywnie, karze ograniczenia albo pozbawienia wolności w zawieszaniu. Sądy uznawały złe traktowanie zwierząt za czyny o niskiej szkodliwości społecznej, co było ogromnie bulwersujące. Jednak takie podejście do zwierząt przerwane zostało przez sędziego Konrada Gwoździwicza, który skazał na rok bezwzględnej pozbawienia wolności mężczyznę, który wyrzucił psa przez okno. Wyrok, choć nie jest wysoki, daje światelko nadziei, że bestialstwo będzie karane.

Organizacje społeczne...

Ustawa o ochronie zwierząt przyznaje organizacjom społecznym, które statutowo zajmują się ochroną zwierząt, szereg uprawnień np. możliwość wykonywania praw pokrzywdzonego w sprawach znęcania się nad zwierzętami, a także wykroczeń określonych przez ww. ustawę, możliwość współdziałania

z właściwymi instytucjami państwowymi i samorządowymi w ujawnianiu i ściganiu przestępstw i wykroczeń określonych w ustawie, prawo do odebrania zwierzęcia, w przypadku gdy upoważniony przedstawiciel organizacji stwierdzi, że jego dalsze pozostawienie u dotychczasowego właściciela zagraża jego życiu lub zdrowiu itd. Organizacje bardzo skrupulatnie wykorzystują swoje uprawnienia. Oprócz tego, iż wielokrot-



Pies przy grobie pana, fot. NGO

nie przeprowadzają interwencje w sprawach złego traktowania zwierząt.

Aby poprawić status zwierząt w naszym kraju, a przede wszystkim, aby ich ochrona była skuteczna niezbędna jest współpraca wszystkich powyższych ogniw. Tylko w takim przypadku doprowadzimy do tego, że sprawcy w obawie przed karą zastanowią się dwa razy, zanim wyrządzą zwierzęciu krzywdę...

Patryk Łuczyński



sport

Kalistenika pozwala zbudować siłę



Krzysztof Marcinkiewicz, fot. arch. prywatne

Kalistenika oznacza z greckiego „piękno i siłę”. Zainteresowałem się nią, ponieważ jest ona stylem treningowym łamiącym wszelkie znane nam systemy. Podobnie jak światopogląd konserwatyistów, który także nie jest modny. Patriotyzm jest w naszym kraju spychany z debaty publicznej. Dlatego my musimy go

do tej debaty wprowadzać.

Podobnie wygląda sytuacja z kalisteniką. Jest to dyscyplina sportu pozwalająca nie ulegać ogólnie przyjętym i jedynym słusznym metodom treningowym. Opiera się ona na ćwiczeniach masą własnego ciała. Ćwiczeniach, które znamy wszyscy i wszyscy je kiedyś wy-

konywaliśmy – pompki, mostki, przysiadki. Do tego dochodzą pompki w staniu na rękach, podciąganie się na drążku i wznosy nóg. Na tym właśnie bazują zawodnicy trenujący tę piękną dyscyplinę sportu. Uważają, że regularne treningi masą własnego ciała pomagają kontrolować swoje mięśnie, stawy i więzadła.

Kalistenika pozwala zbudować siłę funkcjonalną, czyli poza zbudowaniem ogromnego napięcia mięśniowego, także wytrzymałość oraz sprawność ruchową do najpóźniejszych lat. Siłownia oczywiście pozwala szybciej nabrać masy i siły, ale jest kilka elementów, w których nie ma startu do kalisteniki. Skupia się na nienaturalnych ruchach ciała. Ćwiczenia opierające się na masie ciała skupiają się na elementach naturalnych dla człowieka, który kiedyś chodził po drzewach, polował, biegał i walczył.

Pozwala to nie obciążać ciała w nienaturalny dla niego sposób. Jest to również zabezpieczenie przed tym, żeby człowiek nie podniósł więcej, niż jego więzadła są w stanie utrzymać. Jeśli to kogoś nie

przekona, to może niech pomyśli on o tym, gdzie trenowali dawni siłacze.

Siłownie, w formie jaką znamy obecnie, powstawały nie wcześniej niż pół wieku temu. Gdzie więc ćwiczyli siłacze, żyjący w pierwszej połowie wieku, lub nawet w wiekach XVIII i XIX? Nie mieli siłowni, sztang. Nie znali aerobów, splitów. Nie stosowali skomplikowanych diet. Pracowali ciężko fizycznie po 12 godzin, a ich ciała i tak były podatne na trening.

I na tym właśnie polega nonkonformizm. Kiedy wiemy, że i tak mamy rację i ostatecznie to nasze będzie na wierzchu.

Krzysztof Marcinkiewicz

PROMOCJA



Franciszka wybrał Duch Święty, spekulacje okazały się nic nie warte



fol. arch. PCh24.pl

Z mocno bijącym sercem wsłuchiwałem się w informacje o białym dymie nad Kaplicą Sykstyńską. Niestety, media nie dały mi cieszyć się tą chwilą... Poza obrazem transmitowanym bezpośrednio z Placu św. Piotra w Watykanie, puścili też wypowiedzi najróżniejszych pseudoznawców. Ale najbardziej denerwował sam fakt tej dyskusji. Czulem się jakbym oglądał mecz z przerwami na słowa komentatora od prowadzących - tak zdecydowanie nie powinna wyglądać transmisja na żywo z tak ważnego wydarzenia.

Doprawdy, czy dziennikarze nie pojmują, jak ważne jest to wydarzenie? Czy

muszą przemycać swoje antyklerykalne poglądy pod płaszczkiem troski o Kościół? Skoro tyle razy o tym mówili, to dlaczego nie dali się widzom wsłuchać w tę relację? Na dodatek pod koniec doszła do głosu Monika Olejnik. Dlatego szybko przełączyłem na kanał TVP. Po ogłoszeniu, że 266 Ojcem Świętym został argentyński jezuita kardynał Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszek, miałem wrażenie, że dokonany przez 115 kardynałów wybór zawiódł komentatorów... Nagle okazało się, że media nie mają o niczym pojęcia i nie przyjmują do wiadomości, że wybór głowy Kościoła odbywa się w obecności Ducha Świętego. Od czasu odejścia papieża Benedykta XVI, media robiły zamieszanie wokół wyboru następcy św. Piotra. Doszło do tego, że spopularyzowano wypowiedź włoskiego księdza (pisałem o tym na portalu NGOpole.pl 10 marca br.), który stwierdził, że „homoseksualny papież – to byłoby wspaniale!”. A tymczasem 13 marca o godz. 19.06 wybrano po raz pierwszy w dziejach Kościoła

papieża z zakonu jezuitów! Zakonu, który ma ogromne doświadczenie w ewangelizacji i nauczaniu. Człowieka spoza Europy, co nie miało miejsca od bez mała 1000 lat! Człowieka wielkiej wiary i olbrzymiej pokory, radosnego ducha i pogodnej osobowości. Konserwatywnego członka zasłużonych ludzi w Kościele. Nie usłyszeliśmy jednak z ust Olejnik, Michnika, czy onetowców słów przeprosin za wcześniejsze głośne deklaracje, lub przyznania się do błędów. To tylko pokazuje, że Duch Święty jest nieugięty i wybiera nie pod dyktando kapryśnych dzisiejszego świata, ale w oparciu o świętą wolę Trójcy Jedynej. Kardynałowie podczas konklawe dali jedynie temu wyraz. Dla wielu „znawców” ta prawda jest nie do dotknięcia. Dla nas, ludzi wierzących, jest oczywistością. Teraz pozostaje nam jedynie modlitwa za papieża – emeryta oraz o siłę i łaskę dla Ojca Świętego Franciszka. I wychwalanie Pana Boga za Jego wielkość i niepojętą mądrość.

Maciej Kałek

redakcja NGO

Wydawca i Redaktor Naczelny:
Tomasz Kwiatek, tel. 606 394 451
e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl.



Tomasz Kwiatek

Zastępcy Redaktora Naczelnego:



Tomasz Greniuch



Łukasz Żygadło

Zespół redakcyjny:



Bartłomiej Gajos



Krzysztof Marcinkiewicz



Maciej Wilk



Paweł Czyż



Maciej Kałek

Poznaj naszą ofertę reklamową
Łukasz Żygadło
zygadlo.lukasz@gmail.com



znajdź nas na facebooku



Zapraszamy do współpracy wszystkich tych, którzy mają coś ważnego do przekazania, myślą samodzielnie i potrafią to wyrazić. Szukamy również wolontariuszy do pracy w redakcji w Opolu.

Redakcja NGO

Chrystus Królem

Wielki Post Anno Domini 2013 zmierzają ku końcowi. Już niedługo będziemy przeżywać wydarzenia Wielkiego Tygodnia, których kluczowym dniem jest Wielki Piątek – dzień męki i śmierci Chrystusa Pana. Świadomym katolikom nie trzeba tłumaczyć powagi tego dnia. Z wydarzeniami Wielkiego Piątku jest jednak związana kwestia nader istotna, dziś niestety zapomniana, fałszywie interpretowana i wykoślawiana, a przede wszystkim zwalczana. Chodzi o społeczne panowanie Chrystusa Króla.

Ewangelista opisują na kartach swoich Ewangelii sceny z pretorium, kiedy to Chrystus Pan po modlitwie w Ogrójcu, pojmaniu, postawieniu przed sąd religijny arcykapłana zostaje doprowadzony przed świecki sąd rzymski sprawowany przez prokuratora Poncjusza Piłata. To wtedy wprowadziwszy Chrystusa do wnętrza pretorium Piłat pyta Go: „Tu es rex Iudaeorum? - Czy Ty jesteś Królem żydowskim?” A Jezus odpowiadał mu tymi słowami: „A temet ipso hoc dicis an alii tibi dixerunt de me? - Sam z siebie to mówisz, czy też inni powiedzieli Ci o mnie?” Na to Piłat Mu odpowiedział: „Numquid ego Iudaeus sum? Gens tua et pontifices tradiderunt Te mihi. Quid fecisti? - Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Cię. Coś uczynił?”. Chrystus zaś odpowiedział Piłatowi: *Regnum meum non est de mundo hoc si ex hoc mundo esset regnum meum ministri mei decertarent ut non traderer Iudaeis. Nunc autem meum regnum non est hinc. - Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo Moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś Królestwo moje nie jest stąd*. I na to odpowiedział Piłat: *Ergo rex es Tu? - A więc jesteś Królem?* I odpowiedział mu na to Jezus: *„Tu dicis quia rex sum Ego. Ego in hoc natus sum et ad hoc veni in mundum ut testimonium perhibeam veritati. Omnis qui est ex veritate audit vocem meam. - Sam mówisz, że jestem Królem. Ja się po to narodziłem i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo Prawdzie. Każdy kto jest z Prawdy słucha głosu mego.”* (J, 18)

Ten krótki dialog ma bardzo doniosłe znaczenie. Chrystus sam o sobie mówi, że

jest Królem. Królem, którego Królestwo nie jest takie jak Królestwa ziemskie. Królestwo, które pochodzi z innego świata. Ze świata Wieczności, w której mieszka Bóg. Nie znaczy to jednak, jak chcieliby dzisiejsi liberalni i modernistyczni teologowie, że Królestwo to istnieje w ten sposób, że nie obejmuje, ani nie może obejmować tego łoża padół. Królestwo to jest królestwem ducha, a jego żołnierze są zbrojni w świętą wiarę, nadzieję i miłość. Właśnie dlatego trzeba troszczyć się o to, aby Chrystus panował najpierw w nas samych. Następnie by panował w naszych rodzinach, by panował w naszych zakładach pracy, aby w końcu panował także nad najwyższą formą ludzkiej społeczności w doczesności, jaką jest państwo.

Wiemy jednak, że tak się nie dzieje. O ile jeszcze Chrystus panuje w nas samych i w naszych rodzinach, o tyle został On wypędzony ze sfery publicznej. Chrześcijańska moralność nie przenika już ustawodawstwa państw. Religia została sprowadzona do roli stowarzyszenia dobroczynnego. W krajach ongiś katolickich roi się od najróżniejszych sekt. Prawo Boże i prawo naturalne jest coraz to bardziej wzgardzane przez ustawodawców. Grzechy przeciwko Bogu i przeciwko naturze stały się nowoczesnymi cnotami. Dlaczego tak się dzieje? Kto jest temu winny? Lewicowi i liberalni politycy? Owszem, walczą oni przeciwko Chrystusowi i Jego prawom. Nie byłoby jednak na tyle skuteczni, gdyby nie pomoc ze strony samych katolików zarażonych fałszywymi ideami i liberalnymi błędami.

W skutek nowej, zupełnie niekatolickiej nauki ostatniego Soboru zawartej w dokumencie o wolności religijnej – Dignitatis Humanae – i jej praktycznemu zastosowaniu Chrystus Pan został wypędzony z życia publicznego wszystkich krajów, który jeszcze pół wieku temu były katolickie. W imię fałszywego światowego pokoju, dialogu i ekumenizmu proklamowano wolność religijną, która ma wypływać z rzekomej przyrodzonej godności człowieka. W sposób radykalny odrzucono nauczanie poprzednich papieży, którzy wielokrotnie potępiali zarówno fałszywie pojętą godność człowieka, jak i bezbożna zasadę wolności

religijnej. Dziś mało kto wie, że to za rządów Pawła VI Stolica Apostolska wymusiła na frankistowskiej Hiszpanii, wbrew woli samych władz hiszpańskich (sic!), zmianę hiszpańskiej konstytucji, która broniła religii katolickiej i ustanawiała ją jedyną religią państwa. Podobnie stało się z Portugalią. Jak dziś wyglądają te państwa nie trzeba nikomu tłumaczyć. Masowa apostazja, barbarzyńskie, sprzeczne z naturą prawodawstwo to dzisiejsza rzeczywistość Hiszpanii. Podobnie nikt nie zdaje sobie sprawy, że to za czasów Jana Pawła II wymuszono na Włochach zmianę ich prawodawstwa, które chroniło religię katolicką. Takie są rezultaty wypędzenia Chrystusa z życia publicznego.

Niestety, najbardziej godnym pożalowania faktem jest to, że ta detronizacja dokonała się rękoma najwyższych pasterzy Kościoła Chrystusowego. Za nic mieli oni słowa Piusa XI, który w encyklice Quas primas ostrzegł, że *„Chrystus oskarży tych, którzy wyrzucili Go z życia publicznego, którzy pogardliwie ustawili Go z boku lub Go zignorowali, i będą najbardziej pomszczeni wskutek tej zniewagi. Jego królewska godność wymaga bowiem, aby całe państwo było regulowane przykazaniami Boga i chrześcijańskimi zasadami, przy ustalaniu praw, w zarządzaniu trybunatami, w intelektualnej i moralnej formacji młodych, która musi respektować zdrową doktrynę i czystość moralną”*. Civitas Dei została zastąpiona liberalnymi ideami pluralizmu, otwartości, a dzisiejsi pasterze głoszą panowanie Chrystusa, które nastąpić ma dopiero przy końcu czasów, odmawiając mu należnego mu miejsca w życiu publicznym i odzierając Go z Jego królewskiej godności.

Wbrew tej nowej, fałszywej nauce dbajmy o to, żeby Chrystus panował w nas, w naszych domach, w naszych firmach, w naszych stowarzyszeniach i fundacjach. By – jak śpiewamy – królował nam zawsze i wszędzie. Święty Paweł pisze: *„Oporet illum regnare”* – trzeba, ażeby On królował on wokół nas nadejście też taki dzień, że i całe państwo podda się pod Jego. On tylko daje prawdziwy pokój, rozwój i prawdziwy postęp. Pax Christi in Regno Christi! Vivat Christus Rex!

Bartłomiej Gajos



Nasz temat: Wojna w PO, niezależne media a sprawa Kostusia - śledztwo w głośnej sprawie wice marszałka Tomasz Kostusia, relacji w PO i niezależności NTO.



Prawie 5 mln nakazów zapłaty wydał e-sąd, który wymaga pilnej reformy - nasze śledztwo w sprawie windykacji przedawnionych długów, egzekwowanych przez komorników na podstawie nakazu wydanego przez e-sąd w Lublinie



Nasz temat: Lewińska masakra piłą łańcuchową - nasze śledztwo w bulwersującej sprawie wycięcia pod budowę „Orlika” w Lewinie Brzeskim wartego niecałe 1,3 miliona zł wycięto 55 drzew wartych 3 miliony zł. Sprawą po zawiadomieniu STOP KORUPCJI zajęła się prokuratura.



Wywiad specjalny z Ryszardem Zembaczyńskim „Orzeł Biały to jest świętość” - z Ryszardem Zembaczyńskim, Prezydentem Miasta Opola rozmawia Tomasz Kwiatek



„Polscy narodowcy z faszyzmem mają tyle wspólnego, że ginęli w obozach koncentracyjnych” - z Arturem Zawiszą, współorganizatorem Marszu Niepodległości, współliderem tworzącego się Ruchu Narodowego, byłym Posłem rozmawia Tomasz Kwiatek



„Brzydzę się artykułem, który opiera się na donosicielstwie” - z Januszem Trzepizurem, Radnym Sejmiku Opolskiego, szefem Komisji Edukacji i Sportu, byłym olimpijczykiem rozmawia Tomasz Kwiatek



„Czuję, że my tu w Opolu wykonaliśmy kawał dobrej roboty, która zaowocowała ustanowieniem tego święta i cieszę się, że sam mogłem wnieść w to przedsięwzięcie swój własny wkład” - z Arkadiuszem Karbowskiem, pasjonatem historii, byłym Wiceprezydentem Opola rozmawia Tomasz Kwiatek

W związku z rozwojem naszej gazety, przyszedł taki czas, że musimy prosić Państwa, naszych czytelników o pomoc. Bardzo cieszy nas fakt, że liczba odwiedzin naszej witryny stale rośnie, bowiem od początku prowadzenia serwisu NGO staramy się, aby informacje przez nas przekazywane nie były banalne i dotyczyły spraw pomijanych w innych mediach.

Większość redakcji to członkowie Stowarzyszenia „Stop Korupcji” i wszyscy działamy społecznie na rzecz jawności życia publicznego. Pytamy, zgłaszamy wnioski o dostępie do informacji publicznej, składamy zawiadomienia do prokuratury. Przyszedł też czas, że musimy odkłamywać to, co robią inne media. Wiemy, że najważniejsi są nasi Czytelnicy, a nie sponsorzy czy reklamodawcy. Nie chcemy prosić o środki publiczne, zabiegać na siłę o reklamodawców, chcemy być niezależną gazetą tworzoną z pasją dla Was! Pracujemy za darmo, społecznie poświęcając NGO każdą wolną chwilę. Wszystkie choćby najmniejsze dochody uzyskane z tytułu prowadzenia serwisu przekazujemy na jego dalszy rozwój, utrzymanie serwerów i domeny, opłacenie grafika i informatyka, a także na wydanie papierowej gazety. Dziękujemy z góry za każde wsparcie!

Redakcja NGO

Można nas wesprzeć finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na
Stowarzyszenie „Stop Korupcji”
z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9
45-018 Opole

Konto w BRE Bank SA Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400 1001

Dziękujemy za każdą
drobną wpłatę!



Wybierz

NGO
www.ngopole.pl

REKLAMA

MENNICA WROCLAWSKA
INWESTYCJE W METALE SZLACHETNE

CREDIT SUISSE
1g FINE GOLD 999,9

umicore
1g FEINGOLD 999,9

Oddział w Opolu
ul. Kołłątaja 11 lok. 20
Telefon: (77) 544 69 40
opole@mennicawroclawska.pl
www.mennicawroclawska.pl
pracujemy od poniedziałku do piątku
w godzinach 10.00 - 18.00

REKLAMA

PCh24.pl
POLONIA CHRISTIANA
PRAWA STRONA INTERNETU

Wiemy, co się święci!

- wydarzenia
- opinie
- idee
- wiara
- kultura
- dobry styl

www.pch24.pl

Księgarnia Kontrrewolucji

wartościowe książki i czasopisma oraz TRADYCYJNE DEWOCJONALIA gustownie i starannie wykonane:

- różańce
- medaliki
- krzyże wiszące i stojące
- figury, kropielniczki

dostępne w sklepie internetowym:
www.ksiegarnia.piotrskarga.pl



15 lat działalności Młodych Konserwatystów w Opolu



T. Kwiatek i A. Karbowski przy pomniku w Opolu, 2013 r., fot. NGO.

Patriotyzm w Opolu ma długą historię. To tutaj narodziła się idea ustanowienia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, to tutaj powstała pierwsza w Polsce pozarządowa organizacja antykorupcyjna o charakterze ogólnopolskim. W tym roku mija 15 lat działalności opolskich konserwatystów, do której mam zaszczyt należeć. Po ich działalności pozostało wiele inicjatyw, które są do dziś kulturowane w Opolu. Przez te lata bywało różnie. Były kłótnie, wewnętrzne animozje, spory ideowe, a także wielka przyjaźń i wzajemny szacunek. Byliśmy też zawsze, i do dziś jesteśmy, wierni zasadom i sprawie, a nie partiom politycznym. **Naturalną konsekwencją działalności Młodych Konserwatystów jest m.in. powstanie i rozwój „Niezależnej Gazety Obywatelskiej” w Opolu**, która kulturowe i rozwija myśl konserwatywną zrodzoną ponad dekadę temu w głowach młodych, opolskich konserwatystów.

Początki działalności

Początki działalności konserwatystów należy wiązać z Mariuszem Pawelcem i Januszem Kowalskim. Genezę upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych natomiast z urodzonym w Opolu Arkadiuszem Karbowskiem (rocznik 1968), który posiada godną po-

zadzroszczenia wiedzę historyczną (czyta ok.100 książek rocznie), i który całkiem naturalnie stał się ideowym *spiritus movens* środowiska Młodych Konserwatystów w Opolu. Karbowski pod koniec lat 80. XX w. zaczął się interesować problematyką podziemia antykomunistycznego. Dostrzegając konieczność przybliżenia Polakom działalności takich ludzi jak mjr Z. Szendzielarz „Łupaszka”, mjr H. Dekutowski „Zapora”, mjr M. Bernaciak „Orlik” czy K. Kamiński „Huzar” oraz wielu innych. Uważał, że to im byliśmy za ich niezłomną postawę oraz pełną poświęcenia walkę winni pamięć i szacunek. To przekonanie stało się filarem działań opolskich konserwatystów.

15 lat temu Karbowski, chodził na spotkania AWS-u, ja działałem w Ruchu Szensztackim, gdzie byłem liderem młodzieży męskiej. W 1997 r. podjął działalność patriotyczną Janusz Kowalski, który wstąpił do Młodych Konserwatystów w Łodzi, gdzie właśnie rozpoczął studia na I roku prawa. Kowalski miał wyjątkowe zdolności organizacyjne. Potrafił wszystko spiąć i koordynować, a także przekonać do swoich racji. Poznaliśmy się jesienią 1998 r., kiedy to Kowalski jako szef Młodych Konserwatystów Akcji Wyborczej Solidarność zaczął organizować ludzi chętnych

przyjść pod siedzibę SLD, aby 13 grudnia 1998 r. zapalić znicze na znak pamięci o ofiarach stanu wojennego, co wówczas było nie lada wyczynem. – „W 1998 r. bardzo chciałem pomóc opolskiej AWS wygrać samorządowe wybory z postkomunistami w Opolu. I wtedy przekonałem się na własne oczy, że głównym powodem dominacji politycznej komunistów w moim mieście jest koszmarna jakość kadr opolskiej prawicy, która nie potrafiła i nie chciała wygrać wyborów. I to był powód dla którego jako student łódzkiej uczelni postanowiłem założyć środowisko Młodych Konserwatystów w Opolu i wygrać kolejne wybory samorządowe w Opolu w 2002 r. Naszą pierwszą inauguracyjną akcją było zapalenie zniczy pod siedzibą komunistów na Dwernickiego 13 grudnia 1998 r. Do dnia dzisiejszego Młodzi Konserwatysty pamiętają o rocznicy wprowadzenia stanu wojennego organizując pod symbolicznym grobem ks. Jerzego Popiełuszki 13 grudnia uroczystość” – powiedział NGO Kowalski.

Na pierwszą akcję palenia zniczy pod siedzibą spadkobierców reżimu komunistycznego w Opolu przyszło zaledwie kilkunastu śmiałków. Na spotkaniu organizacyjnym poprzedzającym tę manifestację poznałem po raz pierwszy Janusza, jednak wybrałem własną drogę i zająłem

nasza historia



Wesprzyj NGO
www.ngopole.pl
wplac 1% na Stop Korupcji

KRS 158902



się pracą w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów na UO, gdzie poznałem Tomka Strzałkowskiego i Sławka Brzezińskiego. Janusz natomiast stworzył grupę Młodych Konserwatystów i skupił się na odnajdywaniu w Opolu ludzi aktywnych, poznawaniu środowiska kombatanów, którzy podczas II wojny światowej walczyli w szeregach AK, NSZ i WIN oraz późniejszych działaczy „Solidarności”. Po kilku spektakularnych akcjach charytatywnych i imprezach studenckich zorganizowanych przez NZS UO, którego byłem szefem w latach 1999 – 2000, Janusz stwierdził, że trzeba się zjednoczyć i działać wspólnie. Tak rozpoczęła się nasza przyjaźń, która przetrwała kilkanaście lat. Również w 1998 r. na konwencji wyborczej AWS Kowalski poznał się z Tomaszem Strzałkowskim. – „W 1998 r. byłem uczniem klasy maturalnej liceum ogólnokształcącego w Ozimku. W Opolskiej Filharmonii odbywała się konwencja wyborcza AWS. Moje poglądy-jako 18-letnia latka, jak to w przypadku młodych osób bywa, były dość kategoryczne. Pamiętam, że imponowały mi akcje Ligii Republikańskiej. Ze wspomnianej konwencji zapamiętałem, że pośród wielu uczestników, na sali brakowało młodych osób. Trochę zaburzyło to moje wyobrażenia o świetnie organizacyjnie przygotowanej prawicy, która wówczas rządziła krajem. Z tamtego spotkania zapamiętałem dwie osoby Janusza Kowalskiego i Przemysława Gudańca. Z tym pierwszym nawiązałem kontakt i tak rozpoczęła się moja skromna aktywność” – opisuje początki Strzałkowski.

Janusz Kowalski, myśląc już politycznie, zaczął budować środowisko konserwatywne. Początki były trudne, bo najpierw trzeba było się odnaleźć i to bez pomocy internetu i telefonów komórkowych. Sukcesywnie grono ludzi o konserwatywnych poglądach się powiększało. Około 2000 r. powstało już ugruntowane środowisko, którego filarami byli Janusz Kowalski, Arkadiusz Karbowski, Tomasz Strzałkowski i ja. Ideowo wspierał nas również Mariusz Pawelec, znakomity publicysta konserwatywnej prasy. Przewijało się przez ten czas dużo osób. Część z nich przyjechała studiować w Opolu i dziś są w różnych miejscach Polski. W naszych szeregach były m.in. takie postaci jak Sebastian Sakowski (dziś doktor informatyki i pracownik naukowy w Łodzi), Michel Smorawski (był asystentem Ministra Jerzego Polaczka, dziś w Warszawie), czy Kamil Kłeczek (prowadzi firmę doradcą we Wrocławiu).

W 1999 r. wyszedł pierwszy numer „PRO PUBLICO BONO”, pisma naszego konserwatywnego środowiska. Janusz Kowalski myślał już poważnie o zaangażowaniu politycznym, a ja razem ze Strzałkowskim współpracowaliśmy na niwie

samorządu studenckiego. W zbliżonym czasie Arek Karbowski powołał do życia Klub Myśli Konserwatywnej im. Stanisława Cata-Mackiewicza. Dziś w świetle nowych dokumentów na temat działalności Cata-Mackiewicza Karbowski twierdzi, że: – „Pomimo tego, iż uważam Cata za wielki umysł i darzę go wielkim szacunkiem za to co robił i pisał przed wojną i w trakcie jej trwania a także bezpośrednio po jej zakończeniu, z uwagi na ujawnione fakty jego nieformalnej współpracy z spec - służbami PRL-u klubu jego imieniem bym nie nazwał. Jego patronem zapewne został by jego brat Józef”.

Pierwszym politycznym sukcesem środowiska Młodych Konserwatystów było wywalczenie dla PiS w wyborach parlamentarnych w 2001 r. mandatu poselskiego. Na I miejscu został wystawiony Andrzej Diakonow (dawniej członek PZPR), który kilka razy pojawił się w Opolu i nie wydrukował ani jednej ulotki. Z 2 miejsca prawie wyprzedził go Janusz Kowalski, który swoją kampanią odebrał prawie pewny dla PiS mandat PSL.

Rok 2002 był przelomowy.

W tym bowiem roku do Opola zawiązała wystawa „Żołnierze Wyklęci” fundacji „Pamiętamy” Grzegorza Wąsowskiego. Wywarła ona ogromny wpływ na nas wszystkich i na młodego wówczas Tomasza Greniucha, który po jej obejrzeniu postanowił zająć się badaniem dziejów Żołnierzy Niezłomnych. **Dzięki tej wystawie i wpływie jaki na nas wywarła narodziła się idea ogólnopolskiego upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych.** Pomysłodawcą był Arkadiusz Karbowski, który najwięcej wiedział o bohaterach walczących z komunistami po 1945 r. Tak więc inicjatywa ustanowienia w 2010 r. dnia 1 marca świętem Żołnierzy Wyklętych nie była jednostkowym wydarzeniem związanym z upamiętnieniem żołnierzy antykomunistycznego podziemia, lecz konsekwencją prowadzonej od 2002 r. przez środowisko opolskich konserwatystów aktywności historycznej. Była też wypadkową historycznych pasji Karbownika i naszym wspólnym przekonaniem, że sprawa ich upamiętnienia jest absolutnie najważniejsza.

W 2002 r. w naszej grupie pojawił się m.in. Marcin Ociepa, który później aspirował do miana lidera, a który dziś idzie własną drogą i jest szefem regionalnych struktur PJN. Od pamiętnego 2002 r. środowisko konserwatystów, które tworzyli ludzie dziś obecni lub współpracujących z różnymi formacjami politycznymi i często po różnych stronach politycznych barykad, konsekwentnie działało na rzecz przywrócenia pamięci o Żołnierzach Wyklętych



Szkoła Letnia Młodych Konserwatystów w Nowym Sączu, 2002 r., fot. arch. prywatne

oraz całego obozu antykomunistycznego. **Wspólnym mianownikiem ideowym tego środowiska był i wciąż pozostaje konsekwentny i bez żadnych odcieni szarości antykomunizm.**

Środowisko nabierało konkretnych kształtów. Pojawiali się nowi ludzie, odnajdywali się „starzy znajomi” zgubieni gdzieś po drodze. W 2002 r. jak grom z nieba w mieście rządzonym przez SLD wybuchła afera „Dobrych Domów”, w którą zamieszani byli m.in. Leszek Pogan, Prezydent Miasta i Stanisław Dolata Przewodniczący Rady Miasta Opola i profesor ekonomii Uniwersytetu Opolskiego. Po ujawnieniu bulwersujących faktów ja i Tomasz Strzałkowski 15 października 2002 r. pod siedzibą Wydziału Ekonomicznego UO odczytaliśmy list do rektora, w którym domagaliśmy się: – „Uniwersytet powinien stawiać wysokie wymagania etyczne swoim pracownikom. Uczelnia powinna być nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, lecz przede wszystkim miejscem kształtowania postaw etycznych. Nauczyciel akademicki jest wzorem dla studenta, jego przewodnikiem i moralnym wychowawcą. Czy taką osobą może być prof. Stanisław Dolata?”. Dwa dni później przeczytałem w lokalnej prasie, że zostałem skreślony z listy studentów Uniwersytetu Opolskiego (byłem na I roku studiów uzupełniających). Podjąłem jeszcze walkę na drodze sądowej, którą przegrałem, wygrywając coś znacznie bardziej cenniejszego, a mianowicie mandat Radnego Miasta Opola, a później wykształcenie na prestiżowej Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu, kierowanej przez znakomitego rektora Krzysztofa Pawłowskiego (osobiście na moje zaproszenie gościł w Opolu w styczniu 2004 r.). – „To było spontaniczne działanie. Zaczynał się właśnie rok akademicki. Ja miałem na szczęście zdane wszystkie egzaminy, a Tomek z czymś zalegał – o czym nie wiedziałem, stąd z nim „rozliczono się” błyskawicznie. Wspominając tamto wystąpienie, rzeczywiście było to swego rodzaju wystąpienie Dawida przeciwko Goliatowi. Mam jednak poczucie, że tamta sprawa w pewien sposób obrazowała realia panujące wówczas w Opolu i w funkcjonujących w mieście instytucjach” – wspomina Strzałkowski.

Działalność polityczna

Janusz Kowalski zdecydował, że musimy wziąć odpowiedzialność za to, co się dzieje w Opolu i mimo dwudziestu kilku lat zająć się polityką. Po wygranych wyborach samorządowych 2002 r. z listy Komitetu Wyborczego Wyborców Ryszarda Zembaczyńskiego (koalicja PO-PiS) z rekomendacji PiS-u, Janusz Kowalski i ja dostaliśmy się do Rady Miasta Opola, Tomasz Strzałkowski został radnym Powiatu Ziemskiego Opolskiego, Arkadiusz Karbowski

został Wiceprezydentem Opola, a Sławek Brzeziński jego asystentem. Wszyscy byliśmy członkami Prawa i Sprawiedliwości. W tym czasie na naszej ścieżce pojawił się doktor inż. Ryszard Ciecierski, który był Radnym Miasta Opola i po wyborach wcieliśmy go jako naturalnego kandydata na funkcję Przewodniczącego Rady Miasta Opola. Niestety wybujałą ambicją miał świeży wówczas radny Sławomir Klosowski, wcześniej polityk RS AWS. Na wniosek posła Andrzeja Diakonowa – przy usilnych zabiegach jego ówczesnego dyrektora biura Sławomira Klosowskiego (który nota bene znalazł się w PiS z inicjatywy Janusza Kowalskiego, który zapisał go do Przymierza Prawicy) – w 2002 r., kilka tygodni po spektakularnym zwycięstwie w wyborach samorządowych w Opolu rozwiązano strukturę PiS na Opolszczyźnie bez podania powodów. Za rozbięciem prawicy, po fantastycznym zwycięstwie nad SLD w Opolu, stało czterech panów: Andrzej Diakonow, Sławomir Klosowski, Ireneusz Dąbrowski (potem pokłócił się z Klosowskim) i Jarosław Chmielewski (odszedł w niesławie po zarzutach CBA). Idę o zakład, że nawet sam Jarosław Kaczyński nie



był świadomy tej ambicjonalnej rozgrywki kilku panów przeciwko zwycięskim konserwatystom, którzy byli twarzą jednego z najbardziej spektakularnych zwycięstw prawicy w ostatnich 10 latach w „czerwonym” wydawałoby się Opolu. **Nieoficjalnie wiedzieliśmy, że główną przyczyną rozłamu była mocna pozycja Janusza Kowalskiego, który był faktycznym liderem opolskiej prawicy i całkowicie zjednoczył środowisko dawnego PC i Przymierza Prawicy.** Często dużym mentalnym problemem i dla PiS i dla PO było zrozumienie źródeł bezkompromisowego antykomunizmu środowiska Młodych Konserwatystów, który z roku na rok stawał się silniejszy wbrew ogólnopolskim tendencjom.

Stowarzyszenie „STOP KORUPCJI”

To właśnie nasze środowisko powie-działo jako pierwsze stanowcze „NIE” korupcji i w 2003 r. założyliśmy pierwsze w Polsce pozarządowe Stowarzyszenie „STOP KORUPCJI”, którego inicjatorem i pierwszym prezesem był Janusz Kowalski. Celem stowarzyszenia było zapobieganie zjawiskom korupcji i łamaniu prawa, a także działalności na rzecz przejrzystości życia publicznego. 4 października 2003 r. zorganizowaliśmy I Ogólnopolski Kongres Antykorupcyjny w Toruniu. Latem 2003 r. stworzyliśmy pierwszy polski Wortal Antykorupcyjny www.stopkorupcji.org. 16

grudnia 2003 r., dzięki współpracy z Prezydentem Ryszardem Zembaczyńskim, przeprowadziliśmy w Opolu pierwszy w polskiej administracji pilotaż aukcji elektronicznych. W kwietniu 2004 r. ukazała się nasza książka „O Nową Polskę”.

Jako radni Opola zmienialiśmy nasze miasto. Z naszej inicjatywy m.in.: oświetlono opolską Młynówkę, utworzono Aleję Gwiazd Polskiej Piosenki i Muzeum Polskiej Piosenki, Skate Park, Stadion Lekkoatletyczny, wyremontowano Plac Daszyńskiego i stadion żużlowy, a także Wydział Kontroli i Audytu w Ratuszu. Zreformowaliśmy system finansowania opolskiego sportu. Z naszej inicjatywy utworzono oddział IPN w Opolu, doszło do przetargu na jeden z lokali w rynku, dzięki któremu do kasy miasta wpłynęło 2 miliony 351 tysięcy zł. Od 2009 r. Ratusz nie pobierał opłat rejestrowych przy zakładaniu firmy. Kilka lat temu napisałem też program pomocy dla przedsiębiorców tak, aby sprawiedliwie dzielić środki finansowe. Tomasz Strzałkowski mocno zaangażował się w przywrócenie normalności w stosunkach z Mniejszością Niemiecką, skutecznie sprzeciwiając się wprowadzeniu niemieckich nazw miejscowości w gminie Ozimek.

Pomnik Żołnierzy Wyklętych

Nasze środowisko konsekwentnie dbało o przywracanie pamięci bohaterów. To z naszej inicjatywy nazwano w Opolu ulicę imieniem Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, zmieniono nazwy największego osiedla w Opolu im. komunistycznej organizacji ZWM na Osiedle im. Armii Krajowej, wykreślono z mapy Opola nazwy ulicy komunistycznej Armii Ludowej i przemianowano ją na ulicę Bohaterów Monte Cassino, nadano nazwę im. Powstańców Warszawskich obwodnicy Opola, a nowe ronda nazwano im.: Pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, gen. T. Rozwadowskiego, Witolda Pileckiego i Ronalda Reagana – co było pierwszą taką inicjatywą w Polsce. **Z inicjatywy Arkadiusza Karbowiaka, Janusza Kowalskiego, Tomasza Strzałkowskiego i mojej, przy wsparciu Prezydenta Zembaczyńskiego 17 grudnia 2006 r. postawiono w centrum Opola przy Placu Wolności pomnik Żołnierzy Antykomunistycznego Podziemia, który jest dziś najważniejszym miejscem patriotycznych manifestacji i uroczystości.** Sentencję T. Sikory wrytą na pomniku zaproponował Tomasz Strzałkowski. – „Sprawa wybudowania pomnika pojawiła się na początku kadencji samorządu Opola z lat 2002-2006. Początkowo chcieliśmy wybudować pomnik za pieniądze zbierane w ramach ulicznej kwesty, ale trudno było przewidzieć jak długo by to trwało. Osoby związane ze środowiskami kombatanckimi słusznie wskazywały, że mogą się owego pomnika nie doczekać, dlatego zdecydowaliśmy się na przygotowanie uchwały na sesję Rady Miasta Opola z jednoczesnym zabezpieczeniem środków budżetowych wydatkowanych na ten cel” – tak wspomina Karbowiak początki inicjatywy. W tych działaniach pomagali nas b. żołnierz AK i WIN-u z oddziału mjr M. Bernaciaka „Orlika”, Tadeusz Czajkowski, Eugeniusz Mróz oraz b. łączniczka „Orlika”. Regina Mac. Poza tym orędownikami tej sprawy byli oczywiście Arkadiusz Karbowiak i Mirek Pietrucha, ówczesny rzecznik Prezydenta Opola, blisko związany ze środowiskiem



Arkadiusz Karbowiak i Ryszard Zembaczyński, 2010 r., fot. arch. prywatne

Młodych Konserwatystów.

Bój o pamięć o Żołnierzach Wyklętych w Opolu trwał nadal. Ukazywały się kolejne numery naszego pisma środowiskowego „PRO PUBLICO BONO”, podejmowaliśmy lub inicjowaliśmy wiele wydarzeń patriotycznych. Środowisko nadal się rozwijało.

Nowe pokolenie MK

W maju 2004 r. dołączył do nas młodziutki wówczas Patryk Jaki, który był organizatorem demonstracji maturalnych, jakie przeszły przez Opole w proteście przeciw unieważnieniu matur. Patryk szybko dał się poznać jako ambitny, pracowity i głodny sukcesu przyszły polityk. Trochę wcześniej na pierwszym planie pojawił się równie ambitny Marcin Ociepa, który status formalnego lidera opolskich Młodych Konserwatystów przejął po Tomasz Strzałkowskim, który w latach 2001 – 2006 był prezesem MK po Januszu Kowalskim. W 2006 r. szefem MK został Patryk Jaki. - „*Nie chciałbym już wracać do tamtego okresu, bo tego co minęło, już nikt nie zmieni. Nie chowam jednak o to urazy. Zakończyłem swoją kadencję spektakularną konferencją o polskiej polityce wschodniej we współpracy z Wyższą Szkołą im. B. Jańskiego i jestem z tego i całego zespołu bardzo dumny*” - powiedział NGO Marcin Ociepa, obecnie Wiceprzewodniczący Rady Miasta Opola. - „*Nigdy nie chciałem być działaczem partyjnej młodzieżówki. Miałem większe ambicje*” – skwitował. Ostatecznie Marcin poszedł własną drogą i założył Stowarzyszenie Ludzi Aktywnych „Horyzonty”, a obecnie jest liderem PJNI w koalicji z PO w Opolu.

W tym czasie niezależnie powstawały i działały również środowiska narodowców – Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Narodowo-Radykalnego, których mentorem był poseł Jerzy Czerwiński. W głowach Bartka Gajosa i Marka Kuryły kiełkowały wizje monarchistyczne i tradycjonalistyczne. Dziś te wszystkie drogi połączyły się i mają swój wyraz na łamach NGO.

Przygoda z PO

W 2005 r. Kowalski, Brzeziński, Jaki i ja wstąpiliśmy do Platformy Obywatelskiej, bo taką propozycję otrzymaliśmy od Jana Marii Rokity. Mielśmy zamknięty powrót do opolskiego PiS-u, zresztą byłoby to trudne w uwagi na jawną współpracę Kłowskiego w latach 2002-2005 ze skompromitowanym opolskim SLD. To była pragmatyczna i jedyna możliwa decyzja ratująca środowisko Młodych Konserwatystów w bieżącej polityce. Jednakże Janusz Kowalski, którego Jan Rokita widział na 1 miejscu opolskiej listy wyborczej ostatecznie został przesunięty na ostatnie miejsce przez Grzegorza Schetnę i nie został posłem w 2005 r. To był okres, gdy w Polsce po wyborach miał powstać PO-PiS. W wyborach samorządowych w 2006 r. startowaliśmy z list PO. Niestety, tuż przed wyborami samorządowymi z PO został wypchnięty Janusz Kowalski, któremu środowiska



Od lewej: I. Bender, T. Kwiatek, J. Kowalski, S. Brzeziński, T. Strzałkowski, Zakopane, 2001 r., fot. arch. prywatne

dawnego KLD stawiały zarzut „V kolumny PiS w PO”. Kowalski przeliczył się i po konflikcie z liderem PO Leszkiem Korzeniowskim, przypominając mu przeszłość w PZPR, został zmuszony odejść z polityki. - „*Wypadłem z polityki na własne życzenie. Przyznaję, że w tym konflikcie racja nie była po mojej stronie*” - mówi po latach Kowalski. **Niestety nasze oczekiwania na powstanie szerokiej koalicji na prawicy okazały się płonne.** Stosunki między PO i PiS były tak złe, że o żadnej współpracy nie było mowy. Na znak solidarności z Januszem Kowalskim i wobec braku zaufania do Prezydenta Zembaczyńskiego (który nie potrafił nas bronić), po wygranych wyborach samorządowych odeszliśmy z Platformy Obywatelskiej i założyliśmy klub radnych Stop Korupcji, a nasz kolega Sławek Brzeziński został Przewodniczącym Rady Miasta Opola. Potem, gdy okazało się, że byliśmy jedynymi aktywnymi radnymi opolskiej prawicy Sławomir Kłowski, wówczas już lider PiS-u, zaprosił nas w szeregi Prawa i Sprawiedliwości, ponieważ po kolejnej już awanturze z partii wyrzucił grupę radnych, przez co PiS właściwie przestał istnieć w Radzie Miasta Opola. Ostatecznie Janusz Kowalski odszedł z polityki, wyjechał do Warszawy i dzięki Przemysławowi Wiplerowi (dzisiejszemu posłowi PiS) odnalazł się w zespole ds. dywersyfikacji dostaw nośników energii wiceministra gospodarki Piotra Naimskiego.

Budowanie pamięci o Żołnierzach Wyklętych

Bez względu na to, w której partii byliśmy, ważna była idea konserwatywna. Dalej kultywowaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych, czciliśmy pamięć o ofiarach stanu wojennego i współpracując z ówczesnym Senatoren Ryszardem Ciecierskim dbaliśmy o pamięć o Rodłach. Po odejściu Kowalskiego z polityki rolę lidera opolskiej prawicy stopniowo przejmował Patryk Jaki, który prowadził biuro posła PiS Kłowskiego i angażował się mocno w struktury partyjne. Jednakże było to już zupełnie inne pokolenie Młodych Konserwatystów.

W 2008 r. pomysł Arka Karbowiaka ustanowienia święta Żołnierzy Wyklętych nabrał realnych rozmiarów. 19 listopada doszło we Wrocławiu do spotkania Karbowiaka z ówczesnym prezesem IPN sp. Januszem Kurtyką. **1 marca 2009 r. w Opolu odbyły się pierwsze uroczystości poświęcone Żołnierzom Podziemia Antykomunistycznego, a wiosną 2009 r. Prezydent Opola wystosował do wszystkich posłów list sugerujący podjęcie inicjatywy ustawodawczej.** Wysiłki te okazały się da-

remne. W listopadzie 2009 r. za sprawą J. Kowalskiego inicjatywą zainteresował się Prezydent Lech Kaczyński, a 1 marca 2010 r. w Opolu odbyły się po raz drugi obchody święta Żołnierzy Wyklętych. 1 marca 2011 r. odbyły się pierwsze uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Czuliśmy dumę.

Podsumowanie 15 lat

Arkadiusz Karbowiak jest zdania, że przez te lata najważniejszym dokonaniem środowiska opolskich konserwatystów jest wybudowanie w centrum Opola pomnika poświęconego żołnierzom podziemia antykomunistycznego walczącym o wolną Polskę w latach 1944-1956. - „*Ten pomnik jest wyrazem hołdu dla ostatnich obrońców II RP, którzy trwali w wierności wobec wartości symbolizowanych przez słowa Bóg, Honor Ojczyzna. Wybudowanie pomnika było też ważnym momentem w kwestii podjęcia działań na rzecz ustanowienia święta „żołnierzy wyklętych”. Naturalnie nie tylko pomnik jest istotny. Wykonana została praca edukacyjna dotycząca przywrócenia pamięci opolan żołnierzy antykomunistycznego podziemia. W mieście pojawiły się dwie wystawy*



jedną mogliśmy przedstawić w ośrodku Xawerainum w 2002 roku i drugą przed opolskim Ratuszem w 2009r; nie mówiąc o kilku konferencjach” – powiedział NGO były Wiceprezydent Opola.

Janusz Kowalski ma inne zdanie i najbardziej jest dumny z tego, że udało się odsunąć komunistów od władzy: - „*Najbardziej jestem dumny z wygrania wyborów w 2002 r. i odsunięcia komunistów od władzy w Opolu. To wielkie zwycięstwo prawicy i środowiska Młodych Konserwatystów. Powstanie tego środowiska było początkiem końca korupcyjnego układu SLD*

w Opolu. W przeciwieństwie do słabej AWS z kampanii samorządowej 1998 r., w 2002 r. udowodniliśmy opolanom, że opolską prawicę może reprezentować silna i bezkompromisowa grupa młodych polityków. Ten korupcyjny układ zaczął się właśnie sypać z tego powodu, że ludzie w Opolu przestali się bać, zaczęli mówić, przychodzili z dokumentami do nas ponieważ zobaczyli, że my naprawdę nie żartujemy i naszym celem jest rozbicie tego korupcyjnego układu komunistów w Opolu. Dlatego ludzie nam zaufali, na nas zagłosowali i dali nam mandat do rozliczenia skorumpowanych komunistów w Opolu” – powiedział były lider opolskiej prawicy. Janusz zauważa jednak, że nie wszystko się udało: - „Lata 2002-2006 były twardą i ciekawą lekcją realnej polityki. Po spektakularnym zwycięstwie została rozwiązana struktura PiS a środowisko młodych konserwatystów, które odniosło jedno z największych sukcesów w walce z korupcją w Polsce, zostało wypchnięte z partii, która miała na sztandarze walkę z korupcją. Politycznie najwięcej stracił na tym PiS bo już nigdy w historii politycznej Opola nie osiągnął takiego sukcesu jak w 2002 r. notując z wyborów na wybory gorsze wyniki niż skompromitowane aferami SLD. Dla mnie w 2002 r. nie było ważniejszej rzeczy niż rozliczenie komunistów i rozbicie korupcyjnego towarzysko-politycznego układu w Opolu do czego mentalnie przygotowywałem się od 1998 r. Słabym pocieszeniem jest to, że główni inicjatorzy rozbicia prawicy w 2002 r. w końcu w 2007 r. sami wylecieli z PiS nawet z zarzutami ze



Janusz Kowalski i Tomasz Strzałkowski, 2003 r., fot. T. Kwiatek

strony CBA. Mówię o tym pierwszy raz publicznie od kilku lat bo niestety wciąż nie została odrobiona w Opolu lekcja wygrania przez prawicę wyborów. A szkoda. Nie mam bowiem wątpliwości, że gdyby nie wydarzenia roku 2002, dziś PiS miałby może i Prezydenta Miasta Opola a rewolucję antykorupcyjną można by dokończyć. Ale to już zadanie dla innych, ja od 2006 r. pozostaję poza polityką partyjną. Dziś mam inne cele. I spokojnie do nich dążę. Dzięki pracy w Ministerstwie Gospodarki u boku Piotra Naimskiego zrozumiałem, że Rzeczpospolitej potrzebni są ludzie którzy nie tylko potrafią zdefiniować interesy i cele polskiej polityki, ale również w chwili próby w imię żywotnych interesów Rzeczpospolitej nie zawahają się na twarde działania wymierzone w przeciwników Polski”. Potem współpracował z śp. Władysławem Stasiakiem w BBN i wówczas wyszedł z pomysłem, aby za inicjatywą upamiętnienia Żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego stanął śp. Lech Kaczyński. Prezydent poparł pomysł, zmienił nazwę na Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych i zgłosił inicjatywę ustawodawczą na m-c przed tragedią smoleńską.

Z kolei Tomasz Strzałkowski widzi to następująco: - „Moja ocena może bardziej dotyczyć pierwszej części minionych lat. Za sukces naszej grupy uznaję przede wszystkim to, że naszym staraniem prawica w Opolu podjęła wysiłek intelektualny. Pamiętam liczne spotkania z ciekawymi ludźmi, które organizowaliśmy regularnie w Xaverianum. Na nich pojawiały się dziesiątki osób z całego województwa. Nawiazyaliśmy znajomości. To wszystko równocześnie przekładało się nie tyle na działalność partyjną co polityczną - sze-

roko rozumianą. Uważam, że na początku wieku nasze środowisko było na wielu płaszczyznach znaczącym, jak nie najważniejszym dla kondycji opolskiej prawicy. Uważam również, że wypełniliśmy obowiązek wobec tych, którzy po wojnie zapłacili ogromną cenę za walkę o Wolną Polskę. Moim zdaniem największą porażką, jest to, że nie udało się utrzymać znaczenia i liczebności naszej grupy w dłuższym okresie czasu. Chyba najbardziej wyniszczające dla nas okazały się obrzydliwe partyjne gierki, w które daliśmy się wmanewrować. Osobiście twierdzą, że ma to wpływ na dzisiejszą kondycję w szczególności opolskiego PiS-u”. Poseł Patryk Jaki tak ocenia środowisko: - „Dla mnie to najwspanialszy okres działalności. Strajki, protesty, debaty, seminaria, walka z postkomuną. Do dziś trzymam zdjęcia z tych młodzieżowych akcji. Od nikogo nie nauczyłem się tyle co od Janusza Kowalskiego. To on zbudował to środowisko, które jak się dziś okazuje stanowi na różnych poziomach elitę Opola. Nadchodzi w naszym mieście pokoleniowa zmiana warty - sądzę, że najwyższy czas, aby wykształconą idee

spoczywamy więc na laurach. **Każdego dnia uczymy się, rozwijamy się, inicjujemy wydarzenia (m.in. Opolski Marsz Niepodległości, Marsz dla Życia i Rodziny), a rozwój Niezależnej Gazety Obywatelskiej jest dobrym pretekstem, aby przypominać ważne postaci historyczne i edukować, zwłaszcza młode pokolenie.** Zdaniem Arkadiusza Karbowiaka, naszego *spiritus movens* czeka nas jeszcze wiele pracy: - „Celem działania środowiska na kolejne lata powinna być ciągła wewnętrzna edukacja historyczna organizowanie wystaw, konferencji, prelekcji, spotkań itp. Z jednej strony musi ona polegać na stałym podnoszeniu własnej wiedzy a z drugiej na przekazywaniu wiedzy społeczeństwu. Naturalnie uprawianie na poziomie regionalnym polityki historycznej musi respektować podstawową zasadę, czyli przedstawienie wydarzeń historycznych zgodnie z prawdą bez względu na to, jaka by ona nie była bolesna. Polityka historyczna nie może sprowadzać się do kampanii propagandowych ku pokrzepieniu serc. Wypada też powiedzieć, że nie wszystko się udało.

Przez te 15 lat udało się zrobić wiele.

Najważniejsze założenie, upamiętnienie Żołnierzy Wyklętych zostało zrealizowane, a teraz dzięki NGO i narodowcom ta misja jest kultywowana i rozwijana. Są też i osobiste sukcesy – Patryk Jaki został Posłem na Sejm RP, Arkadiusz Karbowiak przez osiem lat był Wiceprezydentem Opola, Sławek Brzeziński był Przewodniczącym Rady Miasta Opola, Tomasz Strzałkowski ma bogate doświadczenie w samorządzie i realizuje się naukowo. Marcin Ociepa jest liderem PJJN, a ja założyłem NGO, które spina wszystkie środowiska konserwatywne i patriotyczne. Są i porażki, z których najdotkliwszą jest fakt, że najaktywniejszy pośród nas, lider opolskich konserwatystów Janusz Kowalski znalazł się poza polityką.

Cele na przyszłość

Dziś nie można już mówić o jakimkolwiek trwaniu środowiska Młodych Konserwatystów w Opolu. Każdy z dawnej grupy realizuje się społecznie na swój własny sposób. Czynnikiem łączącym jest bez wątpienia NGO i nowe, inne już środowisko, które się wokół niej tworzy. Cel nadrzędny, jakim było upamiętnienie Żołnierzy Wyklętych jest nadal kontynuowany i rozwijany. Mamy nawet w tej kwestii wielkie plany. Nie schodzą nam z oczu inne, ważne kwestie, które staramy się realizować. Nie

W Opolu nadal jest ulica Obrońców Stalingradu, przy której obecnie pracuję. Jej nazwy niestety nie udało się zmienić. Jak rozmawiam ze znajomymi, to często słyszę zdziwienie, że podobna nazwa jeszcze funkcjonuje. Odpowiadam ze śmiechem, że zmiana nastąpiła, bowiem kiedyś nazwa tej ulicy dotyczyła sowieckich obrońców Stalingradu, a dzisiaj dotyczy żołnierzy broniącej się w kotle żołnierzy 6 Armii feldmarszałka Friedricha von Paulusa”.

Janusz Kowalski nie szczędzi gorzkich słów rozliczając te 15 lat: - „Poblioko 15 latach różnych doświadczeń politycznych i społecznych jestem zdecydowanym zwolennikiem naprawienia błędów 1989 r. Armia Krajowa rozstrzeliwała zdrajców, którzy współpracowali z okupantem niemieckim. Tak samo czynili żołnierze wyklęci walcząc z okupantem sowieckim po II wojnie światowej. Nie mam żadnej wątpliwości, że gdyby w 1989 r. postawili pod murem za zdradę Ojczyzny gen. Jaruzelskiego i czy gen. Kiszczaka historia III RP potoczyła by się inaczej. Dziś dobro jest opluwane a zło triumfuje. Komunistyczni zdrajcy i ich plebacznicy brylują na salonach, okładkach magazynów, zapraszani są jako komentatorzy i znawcy demokracji do stacji telewizyjnych. Wyzwaniem mojego pokolenia musi być zrzucenie tego ciężkiego balastu postkomunizmu obecnego w każdej sferze. Pierwszym krokiem jest edukacja i czytanie książek o najnowszej historii Polski np. dr Sławomira Cenckiewicza czy prof. Andrzeja Zybortowicza. Jak prawica może wygrać wybory samorządowe w 2014 r. w Opolu? Musi tego bardzo chcieć i ciężko pracować jak 10 lat temu”. Jako pozytyw tych 15 lat Kowalski widzi rozwijanie rozpoczętych przez nas inicjatyw takich jak: palenie zniczy na 13 grudnia, pamięć o 1 i 17 września, a także powstanie NGO. - „Wielkim sukcesem jednego z liderów środowiska Młodych Konserwatystów Tomasza Kwiatka jest zbudowanie portalu i wydawnictwa drukowanego NGOpole.pl. Wokół portalu integrują się opolskie środowiska konserwatywne. Dla mnie osobiście NGOpole.pl jest świadectwem rozpoczętej 15 lat temu organicznej, ideowej pracy przez opolskich konserwatystów” – stwierdził Kowalski.

Tomasz Kwiatek

Młodzi Konserwatysty

Krótkie biografie Młodych Konserwatystów w Opolu, inspiratorów przywracania pamięci Żołnierzy Wyklętych



Arkadiusz Karbowiak

– politolog, ideowy *spiritus movens* środowiska opolskich konserwatystów, Wiceprezydenta Miasta Opola w latach 2002-2010.



Janusz Kowalski

– prawnik, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, założyciel i lider Młodych Konserwatystów i stowarzyszenia Stop Korupcji w Opolu, Radny Miasta Opola w

kadencji 2002-2006, członek Zespołu ds. Bezpieczeństwa Energetycznego w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, przedsiębiorca.



Tomasz Kwiatek

– ekonomista, Radny Miasta Opola w latach 2002-2010, założyciel portalu NGOpole.pl, pomysłodawca Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Obecnie

prezes Stowarzyszenia Stop Korupcji, przedsiębiorca.



Tomasz Strzałkowski

– prawnik, współzałożyciel opolskich Młodych Konserwatystów i jego Prezes w latach 2001-2006 r., Radny Powiatu Ziemskiego

Opolskiego od 2002 r. do dziś, sekretarz gminy, naukowiec.



Marcin Ociepa

– politolog, Prezes Młodych Konserwatystów w latach 2003-2005, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Opola, pracownik naukowy na Politechnice Opolskiej,

szef PJJN w Opolu.



Sławomir Brzeziński

– politolog, były Przewodniczący Rady Miasta Opola, Radny Miasta Opola w latach 2006-2010, asystent europosła prof. Ryszarda Legutko, przedsiębiorca.



Patryk Jaki

– politolog, szef Młodych Konserwatystów w latach 2005-2010, Radny Miasta Opola w latach 2006-2010, obecnie Poseł na Sejm RP, rzecznik prasowy

Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro.